



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DIECEZJI.

„Czyni każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”

DZIAŁ URZĘDOWY.

ROZPORZĄDZENIA STOLICY APOSTOLSKIEJ

1.

Konstytucja Apostolska o stanach kanonicznych, oraz instytucjach świeckich, mających za cel osiągnięcie doskonałości chrześcijańskiej.

*(Acta Apost. Sedis, tom XXXIX, str. 114).**

PIUS BISKUP,

SŁUGA SŁUG BOŻYCH, NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ.

Dzieje Kościoła na całej swej przestrzeni, rozliczne pouczenia Papieży, Soborów i Ojców Kościoła oraz kanony prawa kościelnego wyraźnie dowodzą, z jak głęboką miłością macierzyńską, troskliwa matka nasza Kościół niestrudzenie zabiega, ażeby umiłowanych synów¹ swoich, którzy mozolnie, lecz chętnie idąc drogą rad ewangelicznych poświęcają całe życie

* Przekład ks. L. Kotyńskiego.

¹ Pius XI. Nuncium radiophonicum, 12 febr. 1931. (ad religiosos). Por. AAS. XXIII. (1931) str. 67.

Chrystusowi Panu, uczynić godnymi zamierzeń Boskich i powołania anielskiego.¹

Od zarania chrześcijaństwa Kościół nauczający wyjaśniał naukę Chrystusa² i Apostołów pełną przykładów wskazujących³ drogę do doskonałości, wykładając, na czym polega istota życia doskonałego i jak je należy ułożyć. Trudem i pracą krzewił ducha całkowitego poświęcenia się i oddania Chrystusowi tak owocnie, że już pierwsze gminy chrześcijańskie stały się dobrą glebą pod zasiew rad ewangelicznych, zapowiadającą obfite plony.⁴

Niebawem, jak łatwo można wykazać na podstawie dzieł Ojców Kościoła, współczesnych Apostołom⁵ i starożytnych pisarzy kościelnych, w wielu gminach chrześcijańskich zapalała taka gorliwość że zaczęły powstawać ogniska zbiorowo dążących do doskonałości, znane pod nazwą ascetów, wstrzemięźliwych, dziewic i innych. Grupy te wyodrębnione w chrześcijańskim społeczeństwie były cenione⁶ i czczone przez ogół.

¹ Por. Tertulian, *Ad uxorem*, ks. I roz. IV. (ML, 1, 1281). Ambroży, *De virginibus* I, 3, 11 (ML, 16, 202); Eucheriusz z Lyonu, *Exhortatio ad Monachos*, 1. (ML, 50,865); Bernard, *Epistola CDXLIX* (ML, 182, 41): t. *Apologia ad Guillelmum*, roz. X (ML, 182, 912).

² Mat. XVI, 24: XIX, 10-12, 16-21: Mk. X. 17-21, 23-30: Łk. XVIII, 18-22, 24-29: XX, 34-36.

³ 1 Kor. VII, 25-35, 37-38, 40: Mt. XIX, 27: Mk. X. 28: Łk. XVIII, 28. Dz. ap. XXI, 8-9: Apok. XIV, 4-5.

⁴ Łk. VIII, 15: Dz. ap. IV, 32, 34-35: 1 Kor. VII, 25-35, 37-38, 40: Euzebiusz, *Historia Ecclesiastica*, III, 39 (Mg. 20 297).

⁵ Ignacy, *Ad Polycarp*, V (MG. 5, 724): Polikarp, *Ad Philippen*, V, 3 (Mg. 5. 1009): Justyn Filozof, *Apologia I pro Christianis* (M. G. 6, 349): Klemens Aleksandryjski, *Stromata* (MG. 8, 224): Hipolit, *IN Proverb.* (MG. 10, 628): t. *De Virgine Corinthiaca* (MG. 10. 871-874): Orygenes, *In Num.*, hom. 2. 1 (MG. 12, 590): *Metody. Convivium decem virginum* (MG. 18, 27-220): Tertulian. *Ad auxorem*, Ks. I Roz. VII-VIII (ML. 1, 1286-1287): t. *DE resurrectione carnis* rozdz. VIII (ML. 2, 836): Cyprian, *Epistola XXXVI* (ML. 4, 327). t. *Epist. LXII, II* (ML. 4, 366): Testimon. adv. iudacos, kt. III, Roz. LXXIV (ML. 4, 771): Ambroży, *De viduis*, II i n. (ML. 49 1094) Atenagoras, *Legatio pro Christianis* (MG. nachorum V (ML. 49, 1094): Atenagoras, *Legatio pro christianis* (MG. 6, 965).

⁶ Dzieje Ap., XXI, 8-10: por. Ignacy Antioch., *Ad Smyrn*, XIII (MG. 5, 717): t. *Ad Polyc*, V (MG. 5, 723): Tertulian, *De virginibus velandis* (ML. 2,

W ciągu wieków Kościół wierny Chrystusowi Panu, Oblubieńcowi swemu i zawsze niezmienny, pod natchnieniem Ducha św. stopniowo rozwijał pojęcie stanu doskonałości aż do ukształtowania się dzisiejszego kodeksu prawa kanonicznego. Jak matka przygarniała tych, którzy z ochotą w różnej formie publicznie postanawiali pójść tą drogą. Ze zdwojoną troskliwością otaczał opieką trwających w świętych zamiarach. Przede wszystkim nie tylko przyjmował przyrzeczenie składane publicznie w obliczu Kościoła pójścia drogą doskonałości — jak dawniej owo czcigodne błogosławieństwo¹ i poświęcenie dziewic dopełniane liturgicznie — lecz jeszcze uprawomocnił je i popierał przywiązując doń skutki prawa kanonicznego. Od chwili ogłoszenia edyktu Konstantyna odnosi się ze szczególną życzliwością do ślubów doskonałości, składanych publicznie w stowarzyszeniach, które zostały powołane do życia za jego wyraźną zgodą.

Widoczny jest związek między historią świętości Kościoła i apostołatu katolickiego a dziejami, kanonicznego życia zakonnego nieustannie rozwijającego się różnorodnie, ale coraz bardziej jednolicie za łaską Ducha św., Wiecznego Ożywiciela. Kościół także w dziedzinie prawa ściśle trzymał się zasady postępowania, którą Opatrzność Boża wyraźnie wskazywała. Nic więc dziwnego, że stan kanonicznej doskonałości tak prawnie ułożył, że mógł na nim, jako na jednym z kamieni węgielnych oprzeć gmach karność kościelnej. Stąd stan publicznej doskonałości został włączony do rzędu trzech głównych stanów kościelnych. Z niego właśnie wyłonił się w Kościele drugi stan osób zakonnych (kan. 107). Jest to rzecz bardzo znamienita; bo o ile dwa pierwsze stany, tj. kapłański i świecki wywodzą się z prawa Boskiego i woli Kościoła (Kan. Kan. 107, 108, § 3) — i w jego ustroju mają swe źródło, to stan pośredni zakonny skupiający kleryków i laików (Kan. 107)

935 sqq): t. *De Exhortatione castitatis*, rozdz. VII (ML 2, 922): Cyprian, *De habitu virginum*, II (ML. 4, 443): Hieronim. *Epistola LVIII*, 4-6 (ML. 22, 582, 583): Augustyn, *Sermo CCXIV* (ML. 38, 1070): *Contra Faustum Manichaeum*, ks. V Roz. IX (ML. 42, 226).

¹ Por. Optatus, *De schismate donatistarum*, ks. VI (ML. 11, 1071 sqq.): Pontyfikat Rzymski II: *De benedictione et consecratione virginum*.

wypłynął z zasadniczego celu Kościoła tj. uświęcenia. Do tego celu należy dążyć skutecznie i w odpowiedni sposób.

Kościół nie poprzestał na tym. Aby podkreślić znaczenie prostych i uroczystych ślubów, uznaje je jedynie w stowarzyszeniach przez siebie założonych i zorganizowanych, o odpowiednio surowym trybie życia, tj. zakonach (Kan. 488, 1^o), których ogólny ustrój po dokładnym i szczegółowym badaniu Kościół powagą swą zatwierdził i tych, których zamierzenia i reguły w poszczególnych wypadkach nie tylko wielokrotnie rozważał lecz i wypróbował.

Kodeks prawa kanonicznego ściśle określa, że stan kanonicznej doskonałości istnieje tylko wówczas, o ile profesja została złożona w zakonie, zatwierdzonym przez Kościół. Karność w tej dziedzinie tak mądrze ujął Kościół w kanony, że dla zakonów kleryckich w ogólnych sprawach ich życia zakony spełniają rolę diecezji a przynależność do zakonu jest równoznaczna z inkardynacją klerycką (Kan. Kan. 111, § 1, 115, 585).

Zdawało się, że już nic nie należy uzupełniać w zakresie kanonicznego stanu doskonałości skoro kodeks Piusowo-Benedyktyński, po uporządkowaniu prawodawstwa zakonnego, w starannie opracowanej drugiej części księgi drugiej o zakonach, stan kanoniczny doskonałości oficjalnie potwierdził, kończąc dzieło Leona XIII, zawarte w jego wiekopomnej konstytucji „*Conditae a Christo*”.¹ Kodeks ten zaliczył Zgromadzenia o ślubach prostych do zakonów w ścisłym tego słowa znaczeniu. Kościół jednak z właściwą sobie szczodrobliwością i z prawdziwie macierzyńską dobrocią uważał za stosowne dla koniecznego uzupełnienia zamieścić w prawodawstwie zakonnym krótki rozdział. W rozdziale tym (tyt. XVII. Ks. II) postanowił zrównać stowarzyszenia zasłużone wobec niego i społeczeństwa, z kanonicznym stanem doskonałości, chociaż te byłyby pozbawione niektórych przepisanych prawem form zewnętrznych, niezbędnych do pełni kanonicznego stanu doskonałości jak np. ślubów publicznych, (Kan. 488, 1^o i 7^o : 487) lecz w rzeczach zasadniczych nie odbiegłyby od właściwego życia zakonnego.

¹ Konst. *Conditae a Christo Ecclesiae*, 8 grudzień 1900: por. Leon XIII, *Acta*, tom XX, str. 317-327.

Kościół, po prawnym uporządkowaniu całości, z wielką mądrością, rozważą i miłością zatroszczył się o liczne zastępy tych, którzy porzuciwszy świat, chcą żyć w nowym stanie kanonicznym mającym za cel zasadniczy osiągnięcie doskonałości. Najdobrothliwszy Pan, który wszystkich¹ wzywa² nieustannie do kroczenia drogą doskonałości zrządzeniem Opatrzności Bożej sprawia, iż we współczesnych nam czasach największego upadku moralności zjawiają się liczne szeregi dusz wybranych, a wśród nich jednostki pałają szczególnym pragnieniem doskonałości. Opatrzność Boża także sprawia, że dusze z woli Bożej żyjące w świecie mogą znaleźć lepsze formy stowarzyszeń, odpowiadające ściślej potrzebom czasu i bardziej sprzyjające rozwojowi życia doskonałego.

Powierając szlachetne porywy dusz ku doskonałości opiece kierowników duchownych zajęliśmy się stowarzyszeniami, które swych członków w życiu zewnętrznym jakby za rękę prowadząc wiodą drogą prawdziwej doskonałości.

Nie jest tu mowa o wszystkich stowarzyszeniach czynnie dążących do doskonałości chrześcijańskiej, lecz tylko o tych, które w swojej konstytucji i hierarchii władz, w nieograniczonym wyrzeczeniu się wymaganym od członków w ślubach i w sposobie realizowania swych zadań istotnie zbliżają się do kanonicznego stanu doskonałości, a szczególnie są bliskie stowarzyszeniom bez ślubów publicznych, chociaż nie prowadzą wspólnego życia zakonnego, lecz używają innych form organizacyjnych. Stowarzyszenia te występujące pod nazwą „Instytutów Świeckich” zaczęto zakładać z natchnienia Opatrzności Boskiej w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Celem ich było wierne realizowanie w świecie rad ewangelicznych, oraz pełnienie obowiązków miłości na szerszym polu, w wykonywaniu których rodziny zakonne napotykały³ na mniejsze lub większe trudności wypływające z ducha czasów.

Pierwsze Instytuty tego rodzaju dobrze się zasłużyły swoją działalnością, surowym doborem członków, starannym

¹ Par. XIX. 7: Rzym, II, 11: 2. Par. Efez. III, 25.

² Mt. V, 48: XIX, 12: Kol. IV, 12: Jak. I, 4.

³ Św. K. Biskupów i Zakonników, dekret *Ecclesia Catholica*, 11 sierpień 1889: por. ASS. XXIII. 634.

kształceniem i sprężystą organizacją życiową wymownie dowiodły, że także w świecie za szczególną łaską Bożą i powołaniem można dojść do dużej doskonałości wewnętrznej zbliżonej do życia zakonnego i że one (Instytuty) są najlepszym narzędziem pracy apostołskiej. Ze względu na dodatnie strony stowarzyszenia wiernych tak jak i zgromadzenia zakonne niejednokrotnie zasłużyły na uznanie ze strony Stolicy Apostolskiej.¹

Pomyślny rozwój Instytutów wskazuje, jak rozliczne zasługi mogą one oddać Kościołowi w pracy nad zbawieniem dusz.

Instytuty te mogą spełniać zadania następujące: umożliwiają prowadzenie życia doskonałego nawet w wypadkach, w których życie zakonne jest niemożliwe, albo nie odpowiednie; przyczyniają się do znacznego odrodzenia życia chrześcijańskiego rodzin; do uświęcenia poszczególnych warstw społeczeństwa świeckiego przez codzienne stykanie się z życiem doskonałym; zastępują kapłanów i zakonników w wykonywaniu czynności kapłańskiej w wypadkach, gdy czynności te są im zakazane lub niedostępne. Coprawda doświadczenie uczy, że ta droga doskonałości bez norm przewodnich, bez pomocy szaty zakonnej i w nieobecności przełożonych, nastrocza dużo trudności i niebezpieczeństw. Stąd powstały dyskusje na temat określenia charakterów pierwszych Instytutów oraz stosunku do nich Stolicy Apostolskiej.

Uważaliśmy za stosowne wspomnieć o dekrete „Ecclesia Catholica” wydanym przez św. Kongregację Biskupów i Zakonników, potwierdzonym² dnia 11 sierpnia 1889 przez Leona XIII, Naszego Poprzednika. Postanowienia dekretu odnoszą się życzliwie do Instytutów: wyjaśniają jednak, że Św. Kongregacja ilekroć wyraża się z uznaniem i zatwierdza Instytuty, to bynajmniej nie jako zakony o ślubach uroczystych, albo jako prawdziwe zgromadzenia zakonne o ślubach prostych, lecz tylko jako pobożne stowarzyszenia, w których, poza ogólnymi wymaganiami prawa kościelnego nie składa się ślubów zakonnych w ścisłym tego słowa znaczeniu przyjmowanych w imieniu

¹ Tamże.

² Tamże.

Kościola przez uprawnionego przełożonego, lecz tylko prywatne. Nadto św. Kongregacja wyjaśnia, że wymienione stowarzyszenia pod tym jedynie warunkiem uzyskują zatwierdzenie, że są dokładnie znane swoim Ordynariuszom i podlegają całkowicie ich jurysdykcji.

Św. Kongregacja Biskupów i Zakonników wyświeśliła charakter Instytutów i usunęła przeszkody stojące na drodze do ich rozwoju. W naszych czasach Instytuty świeckie rozszerzyły się znacznie, lecz bez rozgłosu, przybierając różne formy bądź odrębne bądź zbliżone do zakonów czy stowarzyszeń. Nie uwzględniła ich Konstytucja Apostolska „Conditae a Christo”, która zajęła się tylko zgromadzeniami zakonnymi. Także Kodeks Prawa Kanonicznego celowo pominął je milczeniem, a decyzję w ich sprawie, ponieważ wydała się jeszcze nie dojrzłą, pozostawił przyszłemu ustawodawstwu.

Rozważyliśmy to wszystko w głębokim poczuciu obowiązku i ojcowskiej miłości do dusz, które żyjąc w świecie, tak bohatersko dążą do świętości. Celem naszym było wprowadzenie rozróżnienia stowarzyszeń, uznanie za prawdziwe tych Instytutów, które rzeczywiście dążą do pełnej doskonałości, uniknięcie niebezpieczeństwa powoływania do życia nowych Instytutów zakładanych tak często bezcelowo, wprowadzenie zasady, aby Instytuty zasługujące na zatwierdzenie otrzymały właściwą prawną ordynację zgodną z ich celem i warunkami. Postanowiliśmy przeprowadzić to samo dla Instytutów Świeckich, co nieśmiertelnej pamięci Poprzednik Nasz Leon XIII, z taką mądrością i rozumą dokonał dla zgromadzeń o ślubach prostych w Apostolskiej Konstytucji „Conditae a Christo”.

A zatem statut ogólny Instytutów Świeckich przejrany dokładnie przez Najwyższą Kongregację Świętego Oficjum jako władzę kompetentną, starannie uzupełniony z naszego polecenia przez Św. Kongregację dla Spraw Zakonnych, niniejszym pismem zatwierdzamy: załączoną poniżej ustawę powagą apostołską ogłaszamy, uchwalamy i postanawiamy.

Troskę nad wykonaniem niniejszej ustawy powierzamy Św. Kongregacji dla Spraw Zakonnych, udzielając jej wszelkich ku temu potrzebnych uprawnień.

USTAWA O INSTYTUTACH ŚWIECKICH

Art. I.

Stowarzyszenie kleryckie bądź laickie, których członkowie w świecie żyją według rad ewangelicznych celem zdobycia doskonałości chrześcijańskiej i sprawowania w całej pełni apostołstwa dla odróżnienia od innych Stowarzyszeń wiernych (część III, ks. II, K. Pr. Kan.) noszą nazwę Instytutów albo Instytutów świeckich, oraz podlegają normom prawnym tejże Konstytucji Apostolskiej.

Art. II.

§ 1. Ponieważ Instytuty świeckie nie wymagają trzech publicznych ślubów zakonnych (Kan. 1308 § 1 i 488 1^o) i nie zobowiązują swych członków do prowadzenia życia wspólnego, ani zamieszkiwania pod jednym dachem (Kan. 487 i nast. i 678 i nast.) zgodnie z normą kanonów:

1^o Z przepisu prawa nie mogą nazywać się zakonami (Kan. Kan. 487 i 488 1^o), ani stowarzyszeniami prowadzącymi życie wspólne (Kan. 673 § 1);

2^o Nie obowiązuje ich prawo zakonów, ani stowarzyszeń życia wspólnego i nie mogą się nim posługiwać; wyjątek stanowi wypadek, gdy znajduje zastosowanie jakiś przepis prawa zakonnego, a szczególnie prawa stowarzyszeń bez ślubów publicznych.

§ 2. Instytuty obok zachowania ogólnych przepisów prawa kanonicznego, odnoszącego się do nich, rządzą się jako własnym prawem, odpowiadającym ich szczególnemu charakterowi, następującymi przepisami:

1^o Ogólnymi normami niniejszej Konstytucji Apostolskiej, które stanowią zasadniczy statut jakby dla wszystkich instytutów świeckich.

2^o Przepisami praw, które św. Kongregacja dla Spraw Zakonnych odpowiednio do potrzeb lub wymagań życia, postanowi wydać tłumacząc Konstytucję Apostolską, albo uzupełniając ją i stosując do wszystkich, lub niektórych Instytutów.

3^o Szczegółowymi Konstytucjami zatwierdzonymi zgodnie z artykułami V — VIII nin. Konstytucji, które zarówno ogólne jak szczegółowe zasady przytoczonego prawa (1^o i 2^o) w po-

szczególnym wypadku, odpowiednio uzgodnią z celem Instytutów, ich potrzebami, oraz odmiennymi okolicznościami.

Art. III.

§ 1. Żeby jakieś Stowarzyszenie wiernych zgodnie z zasadami artykułów niżej podanych, mogło powstać jako Instytut świecki, winno poza ogólnymi wymaganiami spełniać następujące warunki:

§ 2. Oddanie się na służbę Bogu i gotowość praktykowania doskonałości chrześcijańskiej.

Osoby, które pragną należeć do Instytutów jako członkowie w ścisłym tego słowa znaczeniu, poza ćwiczeniem się w pobożności i wyrzeczeniu, co obowiązuje wszystkich dążących do doskonałości, winny skutecznie zmierzać do niej, stosując środki wyliczone poniżej:

1^o Przyrzeczenie zachowania celibatu i doskonałej czystości złożone wobec Boga, poparte stosownie do postanowień norm Konstytucji ślubem, przysięgą lub poświęceniem obowiązującym w sumieniu.

2^o Ślub lub przyrzeczenie posłuszeństwa, któreby na zawsze wiązało ich z Bogiem i z pracą apostołską i zgodnie z normami Konstytucji, uczyniłoby ich we wszystkim moralnie zależnymi od władz przełożonych.

3^o Ślub lub przyrzeczenie ubóstwa, mocą którego nie mogą dowolnie rozporządzać dobrami doczesnymi, lecz w sposób ściśle określony normami Konstytucji.

§ 3. Przyjmowanie członków do Instytutów oraz powstałe stąd zobowiązania.

Węzły łączące instytuty świeckie z ich rzeczywistymi członkami winny być:

1^o Stałe, zależnie od Konstytucji wieczyste, bądź czasowe, odnawiane co pewien okres czasu (Kan. 488, 1^o).

2^o Wzajemne i zupełne tak, aby zgodnie z normami Konstytucji członkowie całkowicie oddawali się Instytutowi, a Instytut troszczył się o swoich członków.

§ 4. Wspólne siedziby i domy Instytutów świeckich.

Instytuty Świeckie, chociaż nie nakładają na swoich członków obowiązków wspólnego życia (art. 2. § 1), czy to zamieszkiwania pod tym samym dachem, jednak ze względu

na potrzeby i korzyści, winny posiadać jeden lub kilka domów wspólnych, gdzie:

1^o mieściłby się zarząd główny, lub okręgowy;

2^o mogliby przebywać, albo zbierać się członkowie celem duchownego urobienia się, odbywania rekolekcji itp.

3^o mogliby znaleźć schronienie członkowie słabsi zdrowiem, lub z innych względów potrzebujący opieki, albo tacy, którym nie wypada przebywać prywatnie u siebie, lub u innych.

Art. IV.

§ 1. Instytuty Świeckie (Art. I.) są zależne od św. Kongregacji dla Spraw Zakonnych przy zachowaniu praw św. Kongregacji Krzewienia Wiary, zgodnie z postanowieniami kanonu 252 § 3, odnoszącego się do Stowarzyszeń i Seminarów Misyjnych.

§ 2. Stowarzyszenia, które nie odpowiadają celowi określonemu w art. I., jak również te, którym brak jakiegoś z warunków wymienionych w art. II i III niniejszej Konstytucji rządzą się prawem Stowarzyszeń wiernych, o których jest mowa w kan. 684 i nast. i są zależne od św. Kongregacji Soboru, przy zachowaniu przepisów Kan. 252 § 3 odnoszących się do terytoriów misyjnych.

Art. V.

§ 1. Biskupi, nie zaś Wikariusze Kapitulni lub Generalni, mogą zakładać Instytuty Świeckie i erygować je jako osoby prawne, zgodnie z postanowieniami kan. 100 §§ 1 i 2.

§ 2. Niechaj Biskupi jednak nie zakładają Instytutów i nie pozwalają zakładać ich bez porozumienia się z św. Kongregacją dla Spraw Zakonnych, zgodnie z postanowieniami kan. 492 § i art. następnego.

Art. VI.

Aby Biskupi uprzednio zabiegający o erekcję Instytutów zgodnie z postanowieniem Art. V § 2. mogli otrzymać władzę ich erygowania winni powiadomić św. Kongregację dla Spraw Zakonnych co do zastosowania w danym wypadku, wydanych przez nią norm prawnych oraz przepisów wynikających z jej stylu i z praktyki, które obowiązują przy erekcji Zgromadzeń i Stowarzyszeń życia wspólnego.

Art. VII.

§ 1. Instytuty świeckie, które uzyskały aprobatę lub dekret pochwalny od Stolicy Apostolskiej są odtąd na prawie papieskim (Kan. 488, 3^o i 673 § 2).

§ 2. Aby Instytuty świeckie na prawie diecezjalnym, mogły otrzymać od Stolicy Apostolskiej dekret pochwalny, lub aprobatę, mają być zastosowane według wymogów św. Kongregacji dla Spraw Zakonnych wszystkie odpowiednie w danym wypadku normy oraz przepisy stosowane w praktyce tejże Kongregacji w odniesieniu do Zgromadzeń i Stowarzyszeń życia wspólnego bez względu na to, czy teraz lub w przyszłości będą wydane.

§ 3. Przy pierwszym, dalszym, a jeśli sprawa wymaga, ostatecznym zatwierdzeniu tych Instytutów, oraz ich konstytucji, należy się trzymać następujących przepisów:

1^o Sprawy według przyjętego zwyczaju opracowane i poparte głosem przynajmniej jednego konsultora i wyjaśnione rozprawą, winny być rozstrząsane na Komisji Konsultorów pod przewodnictwem J. Eks. Sekretarza tejże św. Kongregacji, albo jego zastępcy.

2^o Z kolei całą sprawę należy przekazać do decyzji plenarnego posiedzenia Kongregacji pod przewodnictwem J. Em. Ks. Kardynała Prefekta, przy udziale wytrawnych Konsultorów zaproszonych stosownie do potrzeb celem dokładnego rozpatrzenia sprawy.

3^o Wyniki obrad J. Em. Kardynał Prefekt albo J. E. Sekretarz winien przedstawić Papieżowi do jego ostatecznej decyzji.

Art. VIII.

Instytuty świeckie poza własnymi prawami, jeśli są, lub w przyszłości będą wydawane, podległe są Ordynariuszom miejscowym według norm prawnych, obowiązujących Zgromadzenia niewyjęte i Stowarzyszenia życia wspólnego.

Art. IX.

Zarząd wewnętrzny Instytutów Świeckich przy zastosowaniu według wymogów św. Kongregacji odpowiednich w danym wypadku przepisów może być tworzony na wzór władz Zakonnych i Stowarzyszeń życia wspólnego, stosownie do charakteru, celu i okoliczności.

Art. X.

Niniejsza Konstytucja Apostolska nie wprowadza żadnych zmian w zakresie praw i obowiązków Instytutów już utworzonych i zatwierdzonych przez Biskupów w porozumieniu się ze Stolicą Apostolską, lub przez samą Stolicę Apostolską.

Ustawę tę wydajemy i ogłaszamy postanawiając, że niniejsza Konstytucja Apostolska otrzymuje i zachowuje swą moc prawną, oraz, że wchodzi w życie, uchylając wszelkie przeciwne jej rozporządzenia.

Nikom nie wolno ogłoszonej przez Nas Konstytucji naruszyć lub zuchwale jej się przeciwstawić.

Dan w Rzymie u św. Piotra 2 lutego w dzień Oczyszczenia N. M. P. roku 1946 ósmego naszego Pontyfikatu.

(—) PIUS P. P. XII.

ROZPORZĄDZENIA WŁADZY DIECEZJALNEJ.

2.

W sprawie poświęcenia się N. Sercu Pana Jezusa.

W myśl zaleceń Episkopatu Polski, wyrażonych w liście pasterskim, odczytanym w pierwszą niedzielę stycznia, rok 1948 ma być dla naszego społeczeństwa rokiem odrodzenia i powrotu do Boga. Stać się to ma przez osobiste poświęcenie się Najświętszemu Sercu Jezusowemu, przez poświęcenie rodzin, czyli intronizację Serca Jezusowego w rodzinach, a wreszcie przez poświęcenie całego narodu boskiemu Sercu Jezusa.

By to dzieło odrodzenia dusz i zbliżenia ich do Najśw. Serca Pana Jezusa skutecznie przeprowadzić, należy podjąć pracę uświadamiającą wśród parafian, należy wyraźnie stawiać ten cel w naukach i kazaniach, a zwłaszcza w kazaniach pasyjnych, których tematy tak pięknie połączyć można z dziełem poświęcenia się Sercu Jezusowemu, oraz w naukach stanowych w kazaniach rekolekcyjnych i misyjnych.

Ułatwi przeprowadzenie poświęcenia się Najświętszemu Sercu założenie w każdej parafii stowarzyszeń eucharystycz-

nych: Apostolstwa Modlitwy i Krucjaty Eucharystycznej. Nie tylko zresztą ułatwi, ale i utrwali to piękne dzieło w duszach parafian. Dlatego też serdecznie zachęcam księży proboszczów, by te stowarzyszenia w swych parafiach zakładali.

Rozumiemy jednak doskonale, że poświęcenie się Najśw. Sercu Jezusowemu powinniśmy rozpocząć my, kapłani, najpierw od siebie. Nim je zalecać pocniemy naszym parafianom, sami powinniśmy poświęcić siebie, swe prace, trudy i troski kapłańskie boskiemu Sercu. Nam tej opieki i błogosławieństwa Serca P. Jezusa najwięcej potrzeba, gdyż nas zapewnia Zbawiciel: sine me nihil potestis facere. Zaczniemy więc pracę od siebie.

Dodaję wreszcie, że wydawnictwa, dotyczące osobistego poświęcenia się, podręczniki i pomoce, służące do założenia i prowadzenia Apostolstwa Modlitwy i Krucjaty Eucharystycznej, oraz do poświęcenia rodzin, są do nabycia w Księgarni Apostolstwa Modlitwy, Kraków, ul. Kopernika 26.

Erekcję ogniska Apostolstwa Modlitwy i Krucjaty Eucharystycznej przeprowadza Kuria Diecezjalna.

Sandomierz, dnia 12 stycznia 1948 r.

† Jan Lorek, Biskup.

3.

W sprawie walki z alkoholizmem.

Wszyscy dobrze rozumiemy, jakie ogromne znaczenie duszpasterskie ma walka o trzeźwość w naszym narodzie, w którym po wojnie w tak wielkim stopniu rozpanoszyła się plaga pijaństwa; w tej walce prowadzonej już i przez prasę i świeckie organizacje duchowieństwo katolickie daje swój wkład za pomocą przykładu i zorganizowanej działalności.

Caritas w ramach akcji wewnętrzno-kościelnej cały okres Wielkiego Postu w bieżącym roku przeznacza na propagandę trzeźwości w celu zachęcenia wszystkich katolików do abstynencji od alkoholu w czasie postu oraz zakładania Bractw Trzeźwości jako stałych abstynenckich organizacji opartych na ogólnopolskim statucie.

Caritas wysuwa następujące hasło na Wielki Post: „Zamiast tracić pieniądze na picie alkoholu — złóż ofiarę na biedne dzieci”.

W parafiach.

W związku z tą ogólną akcją „Caritasu” proszę Wielebnych Księży, aby przez cały Wielki Post zachęcali wiernych do wstrzymania się od napojów alkoholowych, a szczególnie wódki i składali ofiary na biedne dzieci. Polecam umieścić na widocznym miejscu w kościołach puszkę na ofiary z napisem: „Zamiast tracić pieniądze na picie wódki — złóż ofiarę na biedne dzieci”. Pieniądze z puszek i z ewentualnych innych ofiar należy przesłać do Związku Diecezjalnego Caritas, który je zużyje na akcję kolonijną dla dzieci.

Proszę aby w niedzielę 15-go i 22-go lutego we wszystkich kościołach parafialnych i nieparafialnych kazania wszystkie na Mszach św. rannych i na sumie miały za temat cnotę trzeźwości i grzech pijaństwa; w czasie zaś nauk pasyjnych i w pozostałe niedziele Wielkiego Postu trzeba przypominać wiernym, aby w duchu chrześcijańskiej pokuty i przygotowania się do Wielkanocnej spowiedzi powstrzymywali się od picia alkoholu.

W tych kościołach parafialnych, gdzie przed Wielkanocą odbywać się będą rekolekcje, proszę, aby jedno wspólne nabożeństwo wieczorne połączone z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji i odśpiewaniem suplikacji (Święty Boże, Przed oczy Twoje Panie...) miało charakter przebiegalny za grzechy, wynikłe z pijaństwa i by wówczas była wygłoszona nauka o trzeźwości. Po kazaniu ci wierni, którzyby chcieli złożyć przyrzeczenie abstynenckie złożą je coram SS-mo. W pozostałych kościołach parafialnych i nie parafialnych takie nabożeństwo ekspijacyjne trzeba urządzić dn. 22-go lutego po uroczystej Mszy św. lub sumie, połączone w kościołach parafialnych z przyjmowaniem do Bractwa Trzeźwości.

Aby nasz wysiłek nie był chwilowym odruchem polecam szerzyć stałą ideę trzeźwości we wszystkich organizacjach katolickich i zaprowadzić w każdej parafii Bractwo Trzeźwości na zasadach ogólnopolskiego statutu.

W szkołach.

Polecam, aby wszyscy XX. Prefekci w szkołach powszechnych i średnich wyjaśniali młodzieży przez dwie godziny lekcyjne katolicką naukę o cnotie trzeźwości i grzechu pijaństwa i zachęcali młodzież, aby zachowywała całkowitą abstynencję w duchu chrześcijańskiej ofiary w walce o trzeźwość narodu. W jedną z niedziel Wielkiego Postu X. Prefekt po nabożeństwie szkolnym odbierze przyrzeczenie abstynenckie od tych z młodzieży, co się zdecydują nie pić wódki do 18-go roku życia lub na pewien okres czasu.

Przykład osobisty Księży.

Przypominam Wielebnym Księżom moje życzenie, aby w czasie wizytacji pasterskich, odpustów, zjazdów na spowiedzie wielkanocne i na konferencje dekanalne nie podawano Księżom przy poczęstunku napojów alkoholowych, a także by w owym czasie nie częstowano alkoholem woźniców.

Powyższe pragnienie wyrażam o tyle z większą śmiałością że już poprzednio kilka dekanatów uchwaliło samorzutnie stosować abstynencję od alkoholu przy powyższych okazjach.

Cieszę się, że znaczna liczba księży świadomych społecznego niebezpieczeństwa alkoholizmu wystrzega się od picia wszelkich napojów alkoholowych, by dać przykład wiernym, zadośćuczynić za grzechy pijaństwa a także by z większą swobodą i przekonaniem zwalczać pijaństwo, a zachęcać do trzeźwości.

Sandomierz, dnia 14 stycznia 1948 r.

† Jan Lorek, Biskup.

4.

Tematy nauk duchownych i referatów na konferencje duszpasterskie w 1948 r.

Konferencje powinny się odbyć w ilości, przewidzianej rozporządzeniem z 8 stycznia 1947 r. i według porządku tam podanego (Kronika D. S. 1947 r., poz. 8).

I konferencja. Nauka duchowna na temat: Potrzeba ducha Chrystusowego u drugiego Chrystusa. Referaty: 1) Apostolstwo Modlitwy i jego rola w związku z listem Episkopatu

Polski o poświęceniu się N. Sercu Jezusowemu, 2) Krucjata Eucharystyczna, najlepsza szkoła życia nadprzyrodzonego dziatwy; jak ją założyć i jak prowadzić.

II konferencja. Nauka duchowna na temat: Potrzeba ducha kapłańskiego u kapłana Chrystusowego. Referaty: 1) Dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego „Caritas” w parafii, 2) O ołtarzach kościelnych i ich eksekracji.

III konferencja. Nauka duchowna na temat: Potrzeba ducha kościelnego u sługi Kościoła. Referaty: 1) Obrona wiary świętej przed sekciarstwem; wskazania praktyczne na czasy dzisiejsze, 2) Nasze najczęstsze uchybienia liturgiczne w sprawowaniu świętych czynności, wyjąwszy odprawianie Mszy św.

IV konferencja. Nauka duchowna na temat: Potrzeba ducha gorliwości u apostoła Chrystusowego, Referaty: 1) Budowanie i umacnianie światopoglądu katolickiego wśród wiernych. 2) Troska duszpasterska o dom boży, o jego należyte urządzenie i utrzymanie w porządku.

Sandomierz, dnia 15 stycznia 1948 r.

† Jan Lorek, Biskup.

5.

Wizytacje pasterskie w roku 1948.

W roku bieżącym odbędą się wizytacje biskupie w następujących parafiach:

Sandomierz par. św. Pawła, Jankowice Rad., Jasionna, Boże, Osiek, Brzóz, Głowaczów, Grabów, Jedlnia, Magnuszew, Ryczywół, Sieciechów Opactwo, Sieciechów Miasto, Świerże, Alojzów, Gowarczów, Ćmielów, Krynki, Kunów, Sarnówek, Gierczyce, Ptkanów, Cerekiew, Skaryszów, Jastrzębia, Drzewica, Odrzywół, Pętkowice, Tymienica, Zemborzyn, Parszów, Bedno, Skórkowice, Wielka Wola, Wójcin, Czermno, Miedzierz, Bardo Piórków, Zbilutka, Kotuszów, Wiązownica, Wiśniowa, Szczebrowsz, Sobótka, Trójca, Góra Puławska, Gródek, Oleksów, Wysokie Koło.

Księża proboszczowie zostaną powiadomieni o dokładnym terminie odwiedzin każdej parafii.

Sandomierz, dnia 15 stycznia 1948 r.

† Jan Lorek, Biskup.

6.

Okres Komunii świętej wielkanocnej.

Na podstawie przepisu kan. 859 § 2, oraz na mocy specjalnego indultu Stolicy Apostolskiej, udzielonego w reskrypcie J. E. Ks. Kardynała A. Hlonda z 25. I. 1947 r. okres Komunii świętej wielkanocnej w diecezji sandomierskiej zostaje rozszerzony od Środy Popielcowej do uroczystości Świętej Trójcy włącznie tak w roku 1948 jak i w następnych latach, ad do odwołania.

Sandomierz, dnia 16 stycznia 1948 r.

† Jan Lorek, Biskup.

7.

Dyspensa od postów w roku 1948.

Podobnie jak w roku ubiegłym, na terenie diecezji sandomierskiej obowiązywać będzie w roku 1948 post jakościowy (abstinentia) we wszystkie piątki całego roku, oraz post ścisły (abstinentia cum ieiunio) w Środę Popielcową, Wielki Piątek i wigilię Bożego Narodzenia. We wszystkie inne dni korzystać można z dyspensy. Zachęcić należy wiernych, by stosownie do swej zamożności i możliwości z okazji korzystania z tej dyspensy śpieszyli z pomocą ludziom biednym, oraz wspierali katolickie instytucje charytatywne.

Sandomierz, dnia 17 stycznia 1948 r.

† Jan Lorek, Biskup.

8.

Rocznica koronacji Ojca świętego.

Serdecznie zachęcam wszystkich księży proboszczów, by z okazji rocznicy koronacji Ojca świętego, Piusa XII, urządzili w kościołach uroczyste nabożeństwa z okolicznościowymi kazaniami, oraz by zorganizowali akademie i obchody ku czci Ojca świętego.

Sandomierz, dnia 20 stycznia 1948 r.

† Jan Lorek, Biskup.

Zmiany w składzie osobistym duchowieństwa.

Mianowani: ks. dr Kotowski Stanisław promotorem sprawiedliwości i obrońcą węzła w Sądzie Biskupim.

Ks. Łyczek Jan, wikariusz ekonom. parafii Kaszów, proboszczem tejże parafii.

Ks. Sajdak Bronisław, wikariusz ekonom. parafii Mydlów, proboszczem tejże parafii.

Egzamin konkursowy złożyli: ks. Łyczek Jan, ks. Pelc Kazimierz, ks. Pietruszka Jan.

Zmarli: ks. Malarczyk Franciszek, kanonik Kapituły Sandomierskiej i prefekt szkół średnich, 6 stycznia; ks. Andrzejczak Walerian, kan. honorowy Kapituły Sandom. i proboszcz w Odrzywole, 10 stycznia.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Osobiste poświęcenie Sercu Jezusowemu.

Na wszystkich kapłanów, zwłaszcza zajętych bezpośrednio w duszpasterstwie, został włożony wolą Episkopatu nowy zaszczytny trud, do którego rażno zabrać nam się trzeba. Na czym on polega?

Chcą nasi Arcypasterze odnowić i pogłębić przymierze, jakie istnieje między polskim Narodem a Jezusem Chrystusem. Przymierze istniejące już i działające od lat tysiąca. Szczytem tego odnowienia, jak nam mówi Orędzie Episkopatu, ma być „uroczyste, wspólne poświęcenie Najśw. Sercu Jezusowemu Narodu i Rzeczypospolitej”. Ma to być rzecz naprawdę doniosła. Biskupi zowią ją „faktem historycznym”.

Wszystko, co naprawdę wielkie, zwłaszcza w dziedzinie życia nadprzyrodzonego, nie dzieje się nagle, gwałtownie, jakimi skokami, ale dokonywać się musi spokojnie, stopniowo — podobnie, jak w przyrodzie. Chwasty potrafią szybko wybijać, ale też wnet zwiędną. Natomiast szlachetne drzewa

potrzebują stosownego czasu i warunków odpowiednich, by zrodziły soczyste owoce.

1. Poświęcenie osobiste fundamentem.

Tak też postępuje i Orędzie. Zwraca nam kapłanom uwagę, że budując ów wielki gmach przymierza, musimy rozpocząć od stworzenia w całym Narodzie bardzo solidnego fundamentu. Cóż ma stanowić ów fundament? Fundament, powiedzmy to od razu, nie tylko głęboki, ale i bardzo rozległy. Tym fundamentem mają być milionowe rzesze Polaków, wzięte najpierw nie jako społeczności mniejsze czy większe, ale jako jednostki. Ten głębszy zwrot ku Jezusowi Chrystusowi w całym Narodzie ma się zacząć od poszczególnych osób. Dlatego pierwszym etapem w budowie gmachu przymierza z Sercem Bożym będą t. zw. osobiste poświęcenia. Każdy Polak i każda Polka ma osobiście podejść do Zbawiciela, by między Nim a swoją duszą zadzierzgnąć głębsze węzły, dokonać ściślejszego niż dotychczas zespolenia. I na ten moment osobisty, my kapłani w naszych pouczeniach musimy zwrócić silną uwagę.

To też jakieś generalne poświęcenie się w kościele należy traktować raczej jako przygotowanie i wstęp do właściwego poświęcenia osobistego, które ma się odbyć w ciszy serca między daną osobą a Jezusem Chrystusem.

To osobiste poświęcenie musi być należycie z naszej strony przygotowane, inaczej może być tylko sztucznym ognikiem. I tego lękają się Arcypasterze, znając nasz przysłowiowy słomiany ogień. „Zwracamy się do wszystkich... kapłanów i wiernych, byście zrozumieli doniosłość i wielkość aktu, do którego Was pobudzić chcemy. Poświęcenie się Sercu Bożemu nie może być oczywiście jakąś przemijającą, zewnętrzną tylko uroczystością, którą się przeżywa wśród wysokiego napięcia uczuć religijnych, a potem puszcza się w niepamięć. Niel Musi to być początek nowego życia z Chrystusem i w Chrystusie”.

Dlatego osobiste poświęcenie musi poprzedzić gruntowna odmiana serca. „Więc najpierw trzeba odnowić własne serce, bo wszelką reformę trzeba zacząć od siebie, wyłamać się z niewoli zła, zepsucia, nienawiści, nieuczciwości, — z kajdan

siedmiu grzechów głównych: pychy, chciwości, cielesności, zazdrości, opilstwa, gniewu, lenistwa i odnowić siebie w Chrystusie". Do tego musimy wiernym dopomóc przez specjalne trzydniówki albo przez szereg nauk wieczornych, których tematem niech będzie odpowiednie wprowadzenie Orędzia o poświęceniu.

W tych naukach gruntownych i gorących musi stanąć wyraziście przed oczyma słuchaczy postać Zbawiciela, a zwłaszcza Jego Najśw. Serce. I tu należałoby zwrócić uwagę na wielką bolączkę polskiej religijności. Ogromne rzesze naszych katolików znają Jezusa Chrystusa tylko fragmentarycznie, a nie w całości. Czy wielu naliczylibyśmy świeckich katolików, którzy przeczytali wszystkie cztery Ewangelie w całości, — lub harmonię ewangeliczną np. O. Szczepańskiego: Bóg - Człowiek? Wśród inteligencji natrafimy na tysiące takich, co czytali wyczerpujące monografie o różnych wielkościach literackich, politycznych, naukowych. Czy napotkamy również na tysiące takich, co poznali Jezusa Chrystusa tę najgłębszą postać w dziejach ludzkości, z gruntownej monografii?

Toteż powinniśmy korzystać z obecnej okazji i mocno zachęcać, niemal żądać, by wierni nasi — stosownie do stopnia swego wykształcenia — koniecznie poznali szerzej i głębiej osobę Jezusa Chrystusa i Jego dzieło. I w tym celu, zanim się poświęcą, przeczytali choćby jedno dziełko o Zbawicielu lub o Najśw. Sercu Jego. Wszak Ten, z którym mamy wejść w tak ścisłe przymierze, nie może nam być obojętny, mało znany.

Gruntowniejsze oczyszczenie naszego serca i głębsze poznanie Jezusa Chrystusa, zwłaszcza Jego nieskończonej miłości ku ludziom, symbolizowanej przez Najśw. Serce Jego — oto pierwsze *cechy* osobistego poświęcenia.

Następne przymioty osobistego poświęcenia, które obecnie przez Arcypasterzy zostało polecane, płyną z tej jego osobliwości, że nie ma ono być czymś w sobie zamkniętym i do danej jednostki tylko ograniczonym, jak wiele innych poświęceń których wierni dokonują, oddając się w opiekę Matce Bożej czy Najśw. Sercu.

2. Element narodowy w poświęceniu.

Obecne poświęcenie nie może być zamknięte, ale musi być otwarte ku czemuś niesłychanie większemu i ku tej wspanialszej sprawie ma się niejako cały prężyć. Obecne poświęcenie choć osobiste, nie może się ograniczać tylko do jednostki, albowiem te milionowe poświęcenia jednostkowe mają przecież stanowić fundament pod wielkie budowanie, a żaden fundament nie ogranicza się do siebie samego, ale gotów jest przyjąć na siebie budowanie murów coraz wyższych, aż pod zamierzony szczyt.

Dlatego, tak nauki przygotowawcze, jak i sam akt osobistego poświęcenia muszą być tak ujęte, żeby każdy czuł i rozumiał, że się poświęca Sercu Bożemu jako Polak, jako cząstka tej wielkiej całości, której na imię Naród, Rzeczpospolita... Jednym słowem, akcja zamierzająca wciągnąć dziesiątki milionów jednostek do osobistego oddania się Sercu Zbawiciela musi być w ten sposób prowadzona, żeby dla całej społeczności polskiej stanowił równocześnie przygotowanie do uroczystego poświęcenia się Nieśmiertelnemu Królowi wieków.

W tym celu należy zwrócić uwagę przede wszystkim na dwa momenty. Pierwszy dotyczy obecnego położenia religijnego, — drugi jest momentem natury historycznej, obejmującej całość dziejów Polski.

Obecne położenie religijne, zdaniem bardzo wybitnych obserwatorów, coraz silniej biegnie ku alternatywie: „Z Chrystusem albo przeciw Chrystusowi"! Alternatywa ta staje się coraz wyrazistsza i bezwzględniejsza. Otóż, dokonujących osobistego poświęcenia się powinniśmy w pełni uświadomić, że swoim aktem stają całkowicie i bezapelacyjnie, niejako wypowiadają się za Chrystusem i za całym Jego dziełem. Dlatego obecny akt poświęcenia powinien zawierać w sobie krótkie, ale za to jasne i mocne wyznanie Wiary w Jezusa Chrystusa, Człowieka - Boga i wyraźne uprzytomnienie sobie, czym Ten Jedyny i Nieporównany jest w obecnej rozgrywce dziejowej dla jednostki, narodu, ludzkości... Do tej całkowitości nawołuje Orędzie: „I dziś, gdy nowe pogaństwo zdradliwie wsiąka do dusz, stanąć trzeba z całą siłą przekonania przy

Boskim Zwycięscom śmierci, piekła i szatana, by czerpać zdrowie i moc ze źródeł Zbawicielowych”.

Drugi moment, który powinniśmy uświadomić duszy polskiej, wrażliwej na swoje dzieje, to ten *fakt historyczny* — wielkiej dla każdego Polaka doniosłości — że już dochodzi lat tysiąc (966—1966), odkąd Naród nasz zespolił się z Chrystusem. Przyjął Go, a z Nim Jego naukę objawioną, Jego łaskę i Sakramenta, Jego Kościół. Przyjął Chrystusa Naród Polski — i mimo całej swej ułomności — starał się żyć Nim i z Nim i dla Niego. W Imię Chrystusa Naród pracował i cierpiał, tworzył i walczył. Oparty o ten fundament rozwijał swoje życie jednostkowe i społeczne, tworząc wielką kulturę chrześcijańską z właściwym sobie odcieniem.

I ten moment dziejowy powinien również wejść w treść osobistego aktu poświęcenia, ażeby każdy czuł i rozumiał, że w swym poświęceniu występuje nie jako liść samotny, oderwany, ale jako żywa część rozłożystego dębu - Narodu, który od lat tysiąca rośnie sokami chrześcijańskimi, które czerpie z Jezusa. Trzeba, żeby każdy w poczuciu swej przynależności do Narodu składał przez swoje poświęcenie serdeczne dzięki za wezwanie do Wiary Chrystusowej i prosił o wytrwanie i życie w tej Wierze dla siebie i dla Narodu.

I oto tym warunkom ma odpowiedzieć osobisty akt poświęcenia Polaka - katolika, jakim na wezwanie Arcypasterzy mamy się oddawać Boskiemu Sercu. Czy wśród dotychczasowych aktów już taki istnieje? Episkopat w swoim Orędziu takiego aktu gotowego nie podaje. Choć z pewnym naciskiem wspomina o t. zw. *petite consecration* św. Małgorzaty, ściśle mówiąc, ani jej, ani żadnej innej formuły nie przepisuje, jako obowiązującej. Orędzie zostawia w tej sprawie wolną inicjatywę, jakby mówiło: chodzi przede wszystkim o samą rzecz. Korzystamy z tej swobody i chcąc dorzucić małą cegiełkę do wielkiej sprawy ułożyliśmy taką formułę poświęcenia dla Polaka-Katolika, uwzględniającą w swej treści powyższe wymagania.

3. Element stanowy w poświęceniu.

Obok tego — by się tak wyrazić — narodowego, obywatelskiego aktu poświęcenia zamieszczamy drugi, w którym

są mocniej podkreślone obowiązki stanowe. Orędzie Episkopatu bowiem upatruje w poświęceniu osobistym i rodzin bardzo potężny środek do „odrodzenia całego Narodu w Jezusie Chrystusie, by był katolickim nie tylko z imienia, ale i z przekonania; więcej jeszcze: z życia nie od święta, ale na każdy dzień roboczy”. Jasną jest rzeczą, że takie ogólne odrodzenie musi iść poprzez odrodzenie jednostek i rodzin. Dlatego poświęcającym się trzeba w tym roku niejednokrotnie przypominać, że ich poświęcenie się Sercu Bożemu nie ma być tylko modlitewką, ale zobowiązaniem się do doskonalszego wykonywania powinności osobistych i stanowych, tak względem bliźniego, jak i Stwórcy.

Orędzie, położwszy wielki nacisk na to, by poświęcający się „wyłamał się z niewoli zła” tak kreśli program pozytywny: „Kto sam siebie poświęca Sercu Zbawiciela, ten uznaje Jego panowanie nad sobą, postanawia żyć według Jego przykazań, by miłością płacić Mu za miłość, wiernością wynagradzać Mu krzywdy, których Pan nasz tyle doznaje od niewdzięcznego świata”.

W tym właśnie duchu ułożone są osobiste poświęcenia według stanów, — a więc dla mężów i ojców, — dla żon i matek, dla starszej młodzieży męskiej i żeńskiej, dla ogółu. Przy układaniu kierowaliśmy się również aktualną obecnie ideą duszpasterstwa stanowego, która coraz szersze toruje sobie drogę.

4. Przeżywać swoje poświęcenie.

Może ktoś zapytać, czy takie dwa poświęcenia, to nie za wiele? Z racji tej trudności zwróćmy uwagę na inną sprawę. Kto się uważniej wczytał w Orędzie, ten spostrzeże, że nasi Arcypasterze pragną by, aż do momentu uroczystego poświęcenia całego Narodu dokonywało się ustawicznie w duszach polskich przygotowanie na ten akt, na ten „fakt historyczny”. Posłuchajmy dwu wyjątków: „Błagalna prośba, piszą Biskupi, z którą zwracamy się do Boskiego Serca: „uczyn serca nasze, według Serca Twego”, niech będzie w tym roku codzienną z głębi duszy płynącą modlitwą. A w miarę, jak pod tchnieniem łaski i przy natężeniu dobrej woli opadać zaczęły grzechy i coraz wyraźniej uwydatniać się będzie podobieństwo dwóm sercom: Boskiego Najświętszego i biednego człowieka.

go, — znak to będzie niechybny, że fundament odrodzenia w głębinach duszy został położony”. A drugi wyjątek: „Niech tak (w tym roku) w skupieniu i ciszy serca dopełnia się osobiste poświęcenie Najmiłociwшему Sercu, przez które stało nam się zbawienie”.

„Niech się dopełnia osobiste poświęcenie... Niech będzie w tym roku codzienną z głębi duszy płynącą modlitwą...” Te wyrażenia dość jasno nam mówią, że owo osobiste poświęcenie nie zdoła się za jednym razem dopełnić, że trzeba po wielokroć wracać do niego. Dobrze więc będzie mieć pod ręką poświęcenie się Boskiemu Sercu w kilku odmianach, któreby z różnych stron naświetlały tę wielką sprawę i pomogły Zbawicielowi głębiej wnikać w serce i wszechstronnie nad nim zakręlować. Powinniśmy wiernym doradzać, żeby aż do czasu uroczystego poświęcenia całego Narodu raz po raz do tych aktów wracali, by je ponawiali, zwłaszcza po Komunii św. w pierwsze piątki lub niedziele, żeby nade wszystko starali się według ich ducha żyć. W ten sposób „będzie się w nich dopełniało osobiste poświęcenie Najmiłociwшему Sercu Zbawiciela”.

Mówiąc o osobistym poświęceniu trudno nie wspomnieć o tej jego formule, którą ułożyła św. Małgorzata Maria w pierwszym rzędzie dla siebie samej, a która coraz bardziej szerzy się wśród wiernych. Co o niej sądzić? Jest to formuła wielce czcigodna, bo pochodzi od świętej Powiernicy Serca Bożego, bo udarowana odpustami, bo treścią bardzo wzniosłą, mistyczną pociąga silnie dusze, które już postąpiły w miłości Bożej. Godna jest szerokiej propagandy. Naszym jednak skromnym zdaniem dla osiągnięcia aktualnych celów zamierzonych przez Orędzie, należałoby ją poprzedzić aktem poświęcenia Polakokatolika („narodowym”). Ten akt będzie doskonałym wprowadzeniem dla tych zwłaszcza, co „stoją zdala” albo niezbyt blisko Najśw. Serca, którym dlatego formuła św. Małgorzaty wydaje się za heroiczna. A w obecnej akcji chodzi przecież o milionowe rzesze... Pragnąc jednak, by jak największa ilość dusz w Polsce wstąpiła na wyżyny aktu św. Małgorzaty zamieszczamy go również.¹

¹ Akty osobistego poświęcenia będzie można nabyć w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy pod koniec lutego.

5. Stosunek do Apostolstwa Modlitwy.

Poruszymy jeszcze jedną sprawę, a mianowicie, w jakim stosunku pozostaje osobiste poświęcenie do Apostolstwa Modlitwy, lub jak wierni mówią często do Apostolstwa Serca Jezusowego. To pobożne zrzeszenie, *pia unio* liczy w Polsce po Różańcu św. chyba najwięcej ognisk i członków i ustawicznie się rozszerza. A zatem oprócz Księzy Dyrektorów bardzo wielu wiernych jest tą sprawą zainteresowanych. Otóż idea osobistego poświęcenia się zawiera w całej ideologii Apostolstwa, jako rzecz sama przez się zrozumiała. Wyrazem tego jest zarówno to powiedzenie ludu: „Idę wpisać się do Serca Jezusowego” kiedy wstępuje do Apostolstwa, jak i wyraźne polecenie, by członkowie poświęcali się osobiście Sercu Bożemu. Karta wpisowa takie stawia pytanie: „Co to znaczy stać się członkiem Apostolstwa Modlitwy”? — A odpowiedź tak brzmi: „Stać się członkiem Apostolstwa Modlitwy to znaczy poświęcić siebie, duszę i ciało, zdolności i życie Bożemu Sercu tak, żeby odtąd mieć to wielkie szczęście, że się przynależy w szczególniejszy sposób do Jezusa”. Przyjmowani w uroczysty sposób do Apostolstwa Modl. odmawiają swe osobiste poświęcenie publicznie, wobec kapłana i wiernych, przed ołtarzem Najśw. Serca. Wpisujący się prywatnie do Apostolstwa powinni również aktem osobistego poświęcenia oddać się na służbę Sercu Bożemu. Karta wpisowa podaje taki akt, który całą treścią swoją wyraża wzniosłą ideologię Apostolstwa Modlitwy.

I żeby członkowie nie zapomnieli, że się poświęcili Sercu Bożemu, że mają postępować dnia każdego według Jego życzeń, istnieje w tym Stowarzyszeniu, słynna już w całym świecie katolickim praktyka: *Codziennie ofiarowanie* Apostol. Modl., zaczynające się od słów: „Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci...” Ono jest również osobistym poświęceniem się Sercu Zbawiciela, ale na każdy dzień z osobna.

Czy mimo to członkowie Apostolstwa Modlitwy powinni obecnie — w roku 1948 — poświęcić się Sercu Jezusa formułką „narodową i stanową”? Sądzymy że tak, że takie dopiero poświęcenie się odpowie w pełni myśli Arcypasterskiego Orędzia. Bo jego wspaniałym zamiarem jest wywołać w szerokich rze-

szach społeczeństwa polskiego to głębokie uświadomienie: Jesteśmy wielkim narodem katolickim, narodem, który już od lat tysiąca żyje zespolony z Jezusem Chrystusem. Bo równocześnie Jego wspaniałym zamiarem jest wywołać w całym Narodzie to gorące pragnienie, by w obecnej chwili, tak ważnej dla siebie, odnowić ze Zbawicielem świata swoje święte przymierze. Do tego celu służą właśnie wyżej wspomniane akty poświęcenia się Sercu Bożemu.

6. Propaganda kapłańska.

Kto ma się zabrać do przeprowadzenia tej *olbrzymiej* akcji? Olbrzymiej, bo musi iść tak szeroko, jak szeroką jest Polska, chodzi tu nie o tysiące ale o miliony... Olbrzymiej, bo musi iść bardzo w głąb, jej celem nie chwilowy płomyk, ale głębokie odrodzenie społeczeństwa w Jezusie Chrystusie... Kto na pierwszym miejscu? Niewątpliwie ci, których Pan nazywał „swymi przyjaciółmi” — my Jego Kapłani. Nikomu z nas, na jakiegokolwiek placówce się znajduje nie wolno obok tej sprawy przechodzić obojętnie. Byłoby to pewnego rodzaju zdrada sprawy Jezusa, zdrada sprawy katolickiego narodu.

Trzeba rozwinąć żarliwą propagandę publiczną i prywatną. W propagandę publiczną niech wejdą kazania, konferencje, odczyty, trzydniówki, artykuły i t. d. — wyjaśniające istotę, doniosłość tej sprawy i zachęcające do niej słodko, mocno a skutecznie. Do tej propagandy należy zaliczyć również stosowną akcję w szkołach, w wojsku i w innych instytucjach... Propagandę prywatną można rozwinąć z okazji korespondencji, odwiedzin w rodzinach, czy u chorych, przy spowiedzi itp.

W naszą osobistą propagandę należy wciągnąć, jako wielką i nieodzowną pomoc *katolickie stowarzyszenia*: III-cie Zakony, wszelkiego rodzaju sodalicje, oczywiście wszystkie stowarzyszenia ku czci Serca Bożego. Nade wszystko zaś do szczególniejszego udziału w tej zaszczytnej pracy niech się poczuwa Apostolstwo Modlitwy, wszystkie jego ogniska, niezmiernie liczni członkowie, gorliwe grupy zelatorskie pod przewodnictwem swoich Księżów Dyrektorów. Można powiedzieć, że sam Najwyższy Dostojnik Kościoła w Polsce, J. Emin. Ks. Kardynał Hlond, wyznacza im to właśnie stanowisko. Piszac

bowiem łaskawie do Krajowej Dyrekcji Apostolstwa Modlitwy w Krakowie¹ w sprawie poświęcenia Sercu Bożemu, takie im pod adresem „Posłańca Serca Jezusowego” przysłał życzenie: „*Niech Posłaniec Serca Jezusowego stanie się naczelnym zwiastunem przymierza, które Naród i Rzeczpospolita zawrzeć pragną z Nieśmiertelnym Królem wieków*”. Chlubne to życzenie niech będzie równocześnie pożądanym rozkazem, który się całą duszą wypełni.

Przewodnikami w tej wielkiej akcji dla dobra Narodu i dla chwały Bożego Serca, my kapłani być musimy. Doniosła to sprawa i od jej stuprocentowego przeprowadzenia zależy ziszczenie się tych proroczych słów z Listu Noworocznego Prymasa Polski: „Nawet, gdyby noc zapaść miała nad kulturą europejską w Polsce... nie zamilknie cześć Boża, nie zamrze cud zmartwychwstania... Wierzmy, że przez Polskę spełni się miłosierdzie Boże nad chorym kontynentem”.

Ks. J. Andrasz T. J.

„Mission de Paris”.

(Skrót referatu O. Holande).

Każdego myślącego obserwatora uderzyć musi fakt odchrześcijanienia przedmieść Paryża, co też wykazuje prosta statystyka. Mamy wprawdzie w Paryżu renesans religijny, ale mamy też zupełne pogaństwo. Dziesięć zaledwie procent jest katolików praktykujących, ale co najsmutniejsze, że wśród nich nie ma prawie zupełnie robotników. Różne się na to składają przyczyny: sami robotnicy, jako komuniści są wyznawcami teorii materialistycznych. Mamy do tego we Francji silnie rozwinięte wolnomularstwo, pozatem szkoła zlaicyzowana, prasa, kino, radio, działają w tym samym niechrześcijańskim duchu na masy robotnicze.

Robotnik paryski żyje w nędzy. Położenie jego poznał doskonale Ks. Godin, żyjąc i pracując z nimi i wśród nich jako zwykły robotnik. Spostrzeżenia swoje, udokumentowane

¹ Zob. *Posłaniec Serca Jezus.* luty 1948, str. 34.

wieloma drastycznymi przykładami zebrał w memoriale i przedłożył, jako duszpasterz robotników, swemu biskupowi, ks. kardynałowi Suhard. Tenże przeczytał ten niezwykły elaborat w ciągu jednej nocy i polecił go zaraz wydrukować. Tak powstała ciekawa książka p. t. France, pays de Mission (Francja krajem misyjnym). Robotnicy czytając ją powtarzali: teraz łatwiej nam będzie mówić o tem, cośmy wiedzieli ale nie odważyli się poruszać.

Ks. Godin znalazł po pewnym czasie kilku kapłanów-ochotników a zapaleńców i razem odprawiliśmy miesięczne rekolekcje w Lisieux, w seminarjum „Mission de France”. Kończąc te ćwiczenia duchowne złożyliśmy w ręce Matki Najśw. przyrzeczenie, że życie nasze poświęcimy pracy duszpasterskiej nad robotnikami. Nie składamy ślubów zakonnych ale postanowiliśmy zachowywać: prostotę, ubóstwo i prawość. To ostatnie rozumiemy tak, że odważnie mówić będziemy każdemu prawdę, nie wyłączając swego biskupa.

Niestety 14 maja 1944 r. zginął tragicznie Ks. Godin: spaliwszy się wraz z łóżkiem. Dawno już ofiarował swoje życie dla sprawy Bożej i Bóg tę jego ofiarę przyjął. Pozostało nas 6 a dziś jest nas 15. Prowadzimy życie wspólne, po dwóch lub trzech razem. Tworzymy wspólnotę pracy i wypoczynku, dzielimy się mieszkaniem a nieraz i bielizną. Zadaniem naszym jest budowanie Kościoła Chrystusowego tam, gdzie go nie ma a zatem w pierwszym rzędzie wśród robotników. Możliwy nas porównać z powstańcami lub spadochroniarzami: idziemy tam gdzie obecność nasza potrzebna. Nie troszczymy się o wierzących, bo tymi zajmuje się parafia. My idziemy do niewierzących, do paryskich pogan, zaludniających przedmieścia Paryża. Niektórzy z nas pracują jako robotnicy w fabrykach.

Oddaliśmy się w służbę wielkiemu prawu: wcielenia Chrystusa wśród ludzi. Żeby się to możliwie jak najlepiej powiodło, trzymamy się drugiego prawa, że wszystko co jest nadprzyrodzone, boskie w naszym kapłaństwie ma się coraz bardziej rozwijać i uwydatniać na oczach ludzi.

Nasza metoda. Nie trzymamy się stałej metody. Na zasadach Ewangelii powinno się urzeczywistniać w miłości i pracy życie kapłanów i ludzi świeckich, jako apostołów. Laicy ci, —

to nawróceni w danej dzielnicy robotnicy, w której i my mamy swe skromne mieszkanie. Kapłani chodzą po świecku, a jeżeli i pracują w fabrykach, biorą ubranie robocze. Wtedy też mieszkają w skromnej izbie albo razem z robotnikami w barakach. Takie współżycie z robotnikami jest prawdziwą szkołą i niewyczerpanym źródłem doświadczenia życiowego. Po dwóch lub trzech tygodniach odsłaniamy nasze incognito. Zdziwionym towarzyszom pracy mówimy wówczas, żeśmy nie przyszli z kazaniem, ale razem i wśród nich chcemy żyć jak na chrześcijan wypada. Powoli topnieją uprzedzenia, zaczynają się rozmowy, zrazu na tematy ogólne, potem religijne, które robotnicy sami pierwsi poruszają. Następują wzajemne odwiedziny po pracy i tak dokonuje się wzajemne zbliżenie i poznawanie się. Ci nowocześni poganie przychodzą ciekawie przypatrzeć się katolickiemu księdzu, dla którego dotychczas żywili jedynie uczucie pogardy. Poruszają tematy religijne: istnienie Boga, duszy nieśmiertelnej, Kościoła, niesprawiedliwości społecznej itp.

Trzy i pół roku tak pracujemy i niejedno dobre dało się przeprowadzić przy pomocy łaski Bożej. Apostołowie świeccy zaś promieniają nie tylko na swój blok mieszkalny ale nierzadko na trzy i cztery ulice. Dzieją się prawdziwe cuda łaski Bożej przy wielkiej cierpliwości i niesłabnącej miłości dla tych biednych dusz.

Ludzie o których tu mowa, to przeważnie komuniści. Do żadnej parafii należeć nie chcą, proboszcza unikają, do kościoła nigdy nie chodzą, bo nawetby nie wiedzieli jak się zachować. Jak wspominałem są to nędzarze, i kapłan musi sam zadbać w miarę możliwości o ich potrzeby materialne. Powiadam: sam, bo brak pomocników, gdyż każdy tutaj boryka się ze swą nędzą.

Szkolenie. Pozyskani drogą powolnego zbliżenia się robotnicy zaczynają rozumieć, że jako chrześcijanie muszą budować nowy porządek świata i że to ich jest zadanie. Staramy się włączyć ich w potężny nurt miłości Boga i bliźniego i tak się zaczyna ich wiara czynna. Próbuje ukazać im bodaj w skrócie wspaniałą wizję działalności Kościoła w całym świecie na przestrzeni wieków. Trudno to jednak przychodzi zrozumieć ludziom, którzy dotąd byli pod wpływem marksizmu.

Braki musi kapłan wypełnić wzorowym, pełnym wyrzeczenia się życiem i tak utorować drogę prawdzie. Przepowiednia Zbawiciela: „po tem poznają was żeście uczniami moimi, jeżeli miłość wzajemnie ku sobie mieć będziecie” nabiera tu dopiero właściwego sensu. Kapłani i apostołowie świeccy prześcigają się w niesieniu pomocy bliźnim, dzieląc się nieraz dosłownie ostatnią kromką chleba. Wszystkich mieszkańców trzechpiętrowej kamienicy pozyskała dla Kościoła jedna rodzina przez uczynki miłosierdzia.

Wspomniałem już, że kilku naszych księży pracują jako robotnicy w fabrykach. Niewątpliwie nie jest to zadanie kapłana. Okazało się to jednak niezmiernie korzystne dla poznania tego milieu, w jakim oni przebywają. Robotnik bywa zwykle bardzo rozmowny i niejedną wieczór po pracy wykorzystywano na długie a ciekawe dyskusje. Z miłym zdziwieniem stwierdzali, że księża nie uprawiają polityki ani nie ciągną ich gwałtem do Kłścioła. Obserwowani na każdym kroku żyliśmy wśród nich jak w szklanym domku. Czyniliśmy to chętnie bo zyskaliśmy powoli ich sympatię, choć nie obeszło się początkowo bez uszczypliwych epitetów: pacholki kardynała!

Jasne jest, że takie życie i apostołowanie stawia kapłanowi olbrzymie wymagania. Dlatego też przynajmniej raz a zwykle dwa razy w miesiącu schodzimy się na wieczorną mszę św. i wysłuchanie konferencji, którą wygłasza uproszony przez nas zakonnik. Raz do roku odprawiamy w Lisieux pięciodniowe rekolekcje i tak regenerujemy spracowanego ducha kapłańskiego.

Jakie mamy wyniki? — Musimy sobie uprzytomnić, że to praca „długofalowa”. Niejedną z nas może nie będzie oglądał owoców swych trudów. Raz po raz przypomina nam to nasz Arcypasterz, mówiąc: niech wam się nie spieszy! Nie zrażajcie się, pracujcie w cierpliwości i z wytrwałością, choćby wyniki waszych trudów widoczne były dopiero po 50 latach.

Nie dziwiliśmy się, że kler nasz, przywykły do utartych form duszpasterzowania, niewątpliwie dobrze administrujący parafią ale nie nastawiony do zdobywania ugorów, patrzył zrazu na nas nieufnie. Wszak okoliczności, w jakich nam pracować wypadło wymagały i wymagają nowych niezwykłych

sposobów duszpasterstwa. Istoty nie zaprzepaszczamy, ale istotne rzeczy nie mogą nam być zaporą w szerzeniu królestwa Chrystusowego. Musimy mówić językiem naszych robotników, dostroić się do ich mentalności. Często omawiamy te sprawy z profesorami teologii, a potem przedkładamy nasze plany biskupowi. Na niejedno jeszcze pozwolić nie może, ale nie mniej cieszy się z nowych dróg, które odkrywamy.

Za wielki sukces łaski Bożej uważamy budzący się coraz bardziej zapal do tej pracy nie tylko u duchowieństwa świeckiego ale i zakonnego. Trzech Ojców Kapucynów zgoliło brody i poszli do robotników. Niedawno pięciu Ojców Jezuitów wstąpiło w ich ślady, tworząc osobną grupę misyjną. Seminarium duchowne w Lisieux, specjalne na ten rodzaj pracy nastawione liczy 150 członków a wśród nich wielu młodych kapłanów, którzy zeszli ze swych placówek, by tam przez rok pogłębić swe dotychczasowe doświadczenie i przestawić się na nowe tory duszpasterskie. W szeregach duchowieństwa rośnie zrozumienie ważności chwili dla Kościoła: być lub nie być — wśród tych nowoczesnych pogan Francji.

Z radością również stwierdzamy powiększanie się grona współpracowników, apostołów świeckich. Oni to docierają wszędzie, mają zaostrzony wzrok, wyszkolony słuch, łatwość przemawiania i przekonywania. Najważniejsze, że nie czują się obco w swoim otoczeniu. Są doprawdy tym ewangelicznym kwasem, który formuje nowy Kościół Chrystusowy, pojęty jako życie w duchu Ewangelii. Bezkompromisowo stosujemy, tak my kapłani jak i nasi świeccy współpracownicy te dwa przykazania: miłości Boga i bliźniego. Bezgranicznie powierzamy się działaniu Ducha św., a choć wyniki naszej pracy są jeszcze nikłe, nie tracimy nadziei, jak jej nie tracili pierwsi chrześcijanie, boć przecież rozsadzili ówczesne pogaństwo.

Śpiew w naszych kościołach.

Sztuka zawsze była czynna w służbie Bożej. W sposób szczególny sztuka muzyczna, zwłaszcza w formie śpiewu, stanowi istotną część uroczystego nabożeństwa, — tak że nabo-

zeństwo bez śpiewu jest wprawdzie możliwe, lecz nie będzie ono wówczas uroczyste. Śmiało można powiedzieć, że śpiew jest pierwszym darem Zbawiciela dla Swego Kościoła. Kiedy w ubogiej stajence betlejemskiej odbywało się pierwsze nabożeństwo, zesłało niebo swoje chóry anielskie, aby pierwszą jutrznię uświetniły swymi śpiewami. Śpiew towarzyszył ustanowieniu Najśw. Ofiary w Wieczerniku. Pienia chwały i uwielbienia nucono przy zakładaniu pierwszych gmin chrześcijańskich, choć zresztą śpiew był znany i stosowany już nie tylko w Starym Zakonie, mojąszowym, lecz bodaj we wszystkich kultach religijnych.

Nic dziwnego, że sztuka śpiewu jest wśród wszystkich rodzajów sztuki szczególnie w kulcie bożym wyróżniona. Przez oko bowiem wchodzi do duszy ludzkiej zachwyt, ale przez ucho porusza się serce człowieka, odpowiednio nastroja, odrywa się od przyziemności a podnosi ku wyżynom, pobudza następnie wolę i skłania do dobrego.

To też Kościół otaczał muzykę szczególną opieką. Dla budownictwa np., ani dla malarstwa Kościół nie przepisał żadnego stylu, lecz dla śpiewu stworzył osobny rodzaj, osobny styl, zwany stylem gregoriańskim i oficjalnie uznał go jako śpiew własny, śpiew par excellence kościelny.

Posłuchajmy jak się wyraża o znaczeniu śpiewu kościelnego mądry PIUS XI, w swej konstytucji „*Divini cultus*”, z dnia 20/XII. 1928 r. O potrzebie popierania liturgii, śpiewu w kościele i muzyki świętej:

„Przez liturgię (łącznie ze śpiewem) wnosimy się do Boga i z Nim się łączymy, oraz wyznajemy naszą wiarę. Stąd zachodzi najściślejszy związek między wiarą a świętą liturgią, między nabożeństwem chrześcijańskim a uświęceniem ludu, według znanych słów św. Celestyna Papieża, że prawo wierzzenia wyraża się w sposobie zanoszenia do Boga modłów” „*Lex credendi lege statuitur orandi*”.

Wspólne te modły, zwane początkowo *Opus divinum*; „Dziełem, sprawą Bożą”, później zaś „*Officium divinum*” „Służbą Bożą”, odprawiano niegdyś dniem i nocą przy licznym udziale wiernych chrześcijan. I godna uwagi rzecz, ile to już w zamierzchłej starożytności te pełne prostoty melodie,

zdobiące święte modlitwy i akcję liturgiczną, przyczyniły się do podtrzymania pobożności ludu wiernego. W starożytnych bowiem bazylikach, gdzie biskup, kler i lud naprzemian chwałę bożą śpiewali, nie mało śpiewy liturgiczne do tego się przyczyniły, że, jak świadczy historia — bardzo wielu barbarzyńców przyjęło chrześcijaństwo i cywilizację. Przeciwnicy katolicyzmu zaś w kościołach głębiej poznawali dogmat obcowania świętych. Znana jest rzecz, że w Mediolanie heretycy zarzucali św. Ambrożemu, że czaruje tłumy śpiewami liturgicznymi, pod wpływem których i wielki Augustyn powziął postanowienie przyjęcia wiary Chrystusowej. Po kościołach znowu, w których z całego miasta tworzył się ogromny chór, robotnicy, murarze, malarze, rzeźbiarze a nawet ludzie oddający się nauce, przez liturgię (łącznie ze śpiewem) nabywali znajomości rzeczy bożych, która dzisiaj tak wyraźnie przebija z zabytków owych wieków średnich.

To nam tłumaczy, dlaczego papieże rzymscy z tak wielką troskliwością opiekowali się liturgią, łącznie ze śpiewem, który stanowi jej część.

Przypomnijmy sobie jeszcze *niektóre inne akty kościelne w tej sprawie.*

Sobór Trydencki, zebrany dla przeprowadzenia wszechstronnej reformy w życiu kościelnym, nie uważa za rzecz błahą kwestii muzyki i śpiewu kościelnego, lecz do zreformowania ich poważnie się zabiera. Zajmuje się tą sprawą Aleksander VII zakazując aby nie śpiewano w kościołach innych kompozycji jak tylko wyjęte z oficjum dnia albo wyjątki z Pisma św. lub z Ojców Kościoła, lecz zatwierdzone przez Kongregację Obrzędów. Występuje przeciw nadużyciom w śpiewie kościelnym Innocenty XII w brewe z 20 sierpnia 1692 r. — Specjalną encyklikę wydał w tej materii uczony Benedykt XIV. PIUS IX dla ujednostajnienia śpiewu w kościele ustanawia specjalną komisję w Rzymie, pracującą pod kierownictwem Kongregacji św. Obrzędów. LEON XIII, owo „*Lumen de coelo*”, zabiera głos w tej sprawie w sposób następujący: „Polecamy gorąco XX. Biskupom jak i wszystkim miłośnikom muzyki świętej, aby we wszystkich miejscach i diecezjach jak w innych rzeczach, tak i w śpiewie kościelnym zgadzano się z Kościołem

Rzymskim". Oprócz tego zaś dwukrotnie zatwierdza regulaminy szczegółowe dla muzyki kościelnej, z zaznaczeniem, że w przeprowadzeniu reformy w muzyce kościelnej, posłuszeństwo wskazówkom Stolicy Apostolskiej i Kongreg. św. Obrzędów jest rzeczą najważniejszą, gdyż tym dwum instancjom przysługuje wyłączone prawo rozstrzygania w tej materii. Cały rozdział I księgi CEREMONIAŁU BISKUPIEGO podaje wyłącznie przepisy o muzyce kościelnej i śpiewie, podkreślając że muzyka w kościele ma być szlachetna, nie zaś wyuzdana, śpiewy nie mogą być takie, które z odprawianiem nabożeństw nie mają żadnej łączności, a już zupełnie nie są dozwolone rzeczy świeckie. Muzyka kościelna ma być święta, gdyż święte jest miejsce, jakim jest dom boży, święte czynności liturgiczne, których stylową ozdobą ma być według myśli i woli Kościoła śpiew. Nic przeto w nim nie może być świeckiego, nic teatralnego: żadne barkarole, żadne arie operowe z podłożonymi niby-to religijnymi tekstami, żadne marsze żałobne, choćby to był marsz Chopina. Żadne wyjątki — choćby z najpiękniejszych oper, niezależnie od tego, czy to będzie nasz Moniuszko, czy starozakonny Halevy ze swą, pełną niechęci do chrześcijaństwa „Żydówką”, z której jedną z aryj wzięto do znanej pieśni eucharystycznej („Jezusa ukrytego”).

Sam rozum wskazuje, że śpiew kościelny, tak ze względu na swój charakter, o którym decyduje cel muzyki w kościele, jak ze względu na potrzebę *jedności Kościoła powszechnego*, nie może zależeć od woli, a tym bardziej samowoli jednostki — to też i nadal Kościół czuwa nad jego stanem i praktykowaniem. Oprócz dekretów Kongregacji Obrzędów mamy z *ostatnich czasów dwa dokumenty wydane bezpośrednio przez Głowę Kościoła*. Wspomniana już wyżej *konstytucja Piusa XI, Divini Cultus* i dawniejsze, z r. 1903 *Motu Proprio PIUSA X*, o muzyce kościelnej, nie licząc niemałej liczby poszczególnych dekretów Kongregacji św. Obrzędów.

Warto zapoznać się z głosem Piusa X, który karierę duchowną rozpoczął od nędznego wikariatu, przeszedł następnie na probostwo wiejskie, później miejskie, aby przez kanclerstwo zostać biskupem, patriarchą weneckim i wreszcie Głową całego Kościoła. Godzi się tu przy okazji zaznaczyć, że — jak twierdzą

więcej wtajemniczeni — bodźcem do wydania tej Instrukcji o muzyce kośc. była dla Piusa X opinia słynnego na cały świat kompozytora, Ryszarda Wagnera, który będąc sam protestantem, nie mógł się powstrzymać od uwag krytycznych o muzyce kościelnej katolickiej, uwag przedziwnie zgodnych z istotnymi zasadami kościelnymi.

Zasady te są następujące:

Muzyka kościelna (tak muzyka instrumentalna jak i śpiew) jest częścią składową uroczystej liturgii, dzielić przeto z nią musi cel ogólny, jakim jest: 1-o chwała boża, 2-o uświęcenie i zbudowanie wiernych. Ona to przyczynia się do pomnożenia powagi i wspaniałości obrzędów kościelnych przez przyódzianie tekstów liturgicznych ozdobną szatą odpowiedniej melodii, aby w ten sposób wiernych łatwiej pobudzić do pobożności i skuteczniej usposobić do zebrania owoców łaski z okazji uczestniczenia w sprawowaniu świętych tajemnic.

Nic przeto nie może się zdarzyć w świątyni, coby przeskadzało lub choćby tylko zmniejszało pobożność i skupienie ducha wiernych, nic, coby stanowiło słuszną przyczynę niesmaku lub zgorszenia, a nade wszystko nic; coby wprost obrażało powagę i świętość kościelnych czynności i tym samym stało się niegodnym domu modlitwy i majestatu Bożego. Z pobytu bowiem w świątyni bożej wierni mają czerpać ducha prawdziwie chrześcijańskiego, szczególnie przez czynny udział w najświętszych tajemnicach i modłach publicznych Kościoła. I tu jest miejsce *na przytoczenie jeszcze jednej ważnej zasady regulującej sprawę śpiewu w kościele, że śpiew w oficjalnym nabożeństwie kościelnym musi mieć ten sam tekst, który przy ołtarzu odśpiewuje lub odmawia kapłan, niedopuszczalna zaś jest tutaj dowolność w wyborze tekstów według upodobania.*

Niech mi tu wolno będzie przytoczyć zdanie jednego ze znanych również muzyków świeckich, Mendelсона, który tak się wyraża: „Muzyka kościelna musi się poddać obrzędowi kościelnemu i podobnie jak świece i kadzidło do jednego dążyć celu, tj. do podniesienia chwały Bożej” (Listy Mendelсона). A hasło *znakomitego Towarzystwa św. Cecylii*, wystawianego przez wszystkich za osiągnięte w dziedzinie muzyki kościelnej rezultaty, brzmi znowu tak: „*Nie ta muzyka, która się księdu,*

ludowi lub organiście podoba, lecz ta, która w najmniejszych szczegółach zgadza się z przepisami Kościoła".

I wreszcie słowa wspomnianego wyżej Wagnera: „Muzyka Kościoła katolickiego winna powrócić do dawnej swej prostoty i powagi. Winna odzyskać utraconą z biegiem czasu godność swą i namaszczenie. Inaczej — ulegając dzisiejszym prądom świeckim, chybi wzniosłego przeznaczenia swego”. „Pierwszym krokiem do upadku prawdziwej katolickiej muzyki kościelnej było wprowadzenie do niej instrumentów orkiestrowych” (Wagner, Dzieła, II).

Jest się nad czym zastanowić!

Muzyka kościelna musi wrócić do dawnej prostoty i powagi.

Winna odzyskać swą godność i namaszczenie!

Inaczej chybi swego wzniosłego przeznaczenia.

Muzyka musi się poddać obrzędowi kościelnemu i dążyć do podniesienia chwały Bożej!

Nie ta przeto muzyka winna być w świątyniach naszych uprawiana, która się podoba księdzu, ludowi czy organiście, lecz ta która się zgadza z przepisami Kościoła, bo jak to pięknie uzasadnia prymas Węzyk we wstępie do Rytuału Piotrkowskiego w r. 1621: „Skąd wzięliśmy wiarę, tamtejszy również sposób oddawania czci Bogu wydaje się rzeczą słuszną zachowywać”.

To znowu (z przed trzystu z górą lat) powiedzenie jakże znakomicie pokrywa się z nowym pouczeniem wydanym przez Kongregację św. Obrzędów z upoważnienia Piusa X: Kościół pozostawia uczonym badanie melodii, osądzanie jej wartości artystycznej, sobie wszakże zastrzega prawo wskazywania biskupom i wiernym śpiewu, któryby podniósł uroczystość nabożeństwa i przyczynił się do zbudowania wiernych.

Godne podniesienie uroczystości nabożeństwa, czyli chwała boża, i zbudowanie wiernych — oto dwa cele muzyki i śpiewu w kościołach katolickich.

Nie przyjemność słuchaczy, nie popisy nawet prawdziwych, a tym bardziej urojonych talentów, nie odrywanie myśli wiernych od tego, co się dzieje na ołtarzu, lecz, przeciwnie skupianie ich wokół tego, co się dzieje na ołtarzu, łączenie ich przynajmniej sercem z działającym w ich imieniu przy ołtarzu kapłanem.

„Orate, fratres, ut meum ac vestrum sacrificium acceptabile fiat apud Deum Patrem Omnipotentem”.

Zacytowałem tutaj to wezwanie mszalne, gdyż Msza św. jest tą najświętszą, najglówniejszą czynnością liturgiczną, najważniejszym nabożeństwem katolickim, w którym udział wiernych jest w pewne dni pod grzechem ciężkim nakazany, a owocność dla wiernych tym większa, im lepiej w nim uczestniczą. Owo „lepiej” polega — że jeszcze raz to podkreślę — na jak najściślejszym łączeniu się duchowo z kapłanem, który w ich imieniu woła do Boga: „Kyrie elejson”, Chryste elejson, Kyrie elejson”, „Panie, zmiłuj się, Chryste, zmiłuj się, Panie, zmiłuj się”; chwałę uwielbienia oddaje Ojcu, Synowi i Duchowi w Gloria, wyznaje swą wiarę w Credo, czci ponownie Tróję św. w świętym Trisagionie: Sanctus, Sanctus, Sanctus („Tryświat” — u Rusinów), wysławia Syna Bożego w Benedictus, a błaga go o zmiłowanie i obdarzenie pokojem w „Agnus Dei, dona nobis pacem”.

Jakże dziwnie i jak zwłaszcza pod względem teologiczno-liturgicznym bezsensownie wyglądałoby oddawanie przygodną pieśnią czci wówczas świętemu wprowadzie, lecz zawsze stworzeniu, jak św. Stanisław, Ignacy, Franciszek czy Wojciech, zamiast jego Stwórcy, jak to czyni w danym momencie kapłan podczas Gloria, Credo, Sanctus, czy Agnus Dei.

Byłoby to coś podobnego do wypadku, w którym delegacja, przybyła do prezydenta Rzeczypospolitej z okazji jego obioru na to stanowisko, zaczęła śpiewać pieśń na cześć jego adiutanta, — albo gdyby przy oddawaniu homagium biskupowi w dzień jego ingresu podwładny mu kapłan całował rękę nie biskupa, lecz asystującego mu kanonika, pod pretekstem, że przecież to najlepszy przyjaciel solenizanta, — lub choćby rękę czcigodnej matki biskupa!

Nie tylko jednak podczas Mszy św., lecz w każdym innym nabożeństwie liturgicznym obowiązuje ta sama logika teologiczno-liturgiczna: że podczas chwil tragicznych nie śpiewa się pieśni krotochwilnych, a podczas wesela — „Gorzkich Żali”.

Nie tylko to. Cobyśmy powiedzieli, gdyby na operze, dajmy na to, „Halka” zamiast „Szumią jodły na gór szczycie” —

odnośny artysta czy zespół zaczął śpiewać rytualną pieśń paschalną z opery „Żydówka”, a zamiast „Gdyby rannym słońkiem wlecieć mi skowronkiem” — pieśń miłosną z „Madame Butterfly” — dlatego, że tę arię lepiej lubi dany śpiewak czy nawet przybyłe na „Żydówkę” audytorium? — Powiedzielibyśmy wówczas, że coś tu jest nie w porządku, że brak tu należytej koordynacji, że „jedno od Sasa, a drugie od lasa”, coś jakby picie zdrowia Wacława, gdy się przybyło na jubileusz Adama, albo posyłanie życzeń weselnych Zofii, gdy jest ślub Heleny!

A jednak tak się zdarzał i to, niestety, aż nazbyt często. Nikomu wprawdzie nie przychodzi do głowy w Wielki Piątek śpiewać pieśni o św. Antonim, czy Ignacym, a podczas adoracji krzyża — pieśni o Niepokalanym Poczęciu, lub „Po górach, dolinach”, ale w innym czasie, np. podczas procesji z krzyżem misyjnym śpiewanie „Gwiazdo śliczna, wspaniała” — nie jest odosobnionym wypadkiem.

A przecież na imieniny Adama nie wznosi się toastu na cześć Wacława, a na ślub Heleny nie posyła się życzeń Zofii!

Czym to tłumaczyć?

Primo: Nie wczuwaniem się w ducha liturgii katolickiej wogóle i obowiązujących w tej materii wskazówek Stolicy Apostolskiej, a nawet przepisów synodalnych (I. Synodus Dioeciesana Sandomiriensis, art. 213, §§ 1—7 i 9), choćby tylko zasadniczego jego paragrafu, który brzmi:

„Wiadomą wszystkim jest rzeczą, że śpiew i muzyka święta ma ogromne znaczenie dla uwydatnienia wspaniałości nabożeństw i pobudzenia wiernych do pobożności.

Dlatego tak wierni, jak zwłaszcza duchowni wszelkich stopni i godności, mają według sił swych starać się, aby śpiew i muzyka święta w diecezji sandomierskiej ze wzniosłym swym celem była w zgodzie i z dnia na dzień się wznosiła na coraz wyższy stopień.

§ 2. Niech pamiętają wszyscy, że śpiew i muzyka święta jest częścią liturgii i publicznej czci bożej dopełnieniem. Wszystko zatem, coby w śpiewie i muzyce nie było przystojne domowi bożemu i przypominało raczej teatr oraz zebrania

świeckie, albo coby obudzało uczucia opacznej pobożności, ma być dalekie od kościoła”.

Jaki więc śpiew ma być w użyciu praktycznym?

Taki, który w nabożeństwach liturgicznych jest zgodny z tekstami mszalnymi i brewiarzowymi.

Może być jednostkowy lub chórowy, czy zbiorowy całej społeczności wiernych. Czy na modłę śląską? Pod względem zbiorowości i poprawności — tak! Lecz pod względem tekstów — nie! Gdyż poza Śląskiem sprzeciwiałoby się to wyraźnym przepisom liturgicznym Kościoła!

W nabożeństwach natomiast dodatkowych oraz podczas Mszy św. czytanej można śpiewać pieśni według własnego wyboru, z pamięcią jednak zawsze o tym, aby nie pić kwasu z mlekiem, ani mleka z bigosem, tj. podczas nabożeństw eucharystycznych śpiewać modlitwy eucharystyczne, nie maryjne, a podczas uroczystości maryjnych — pieśni maryjne, nie zaś ku czci św. Józefa, Rocha, czy Antoniego.

Drugą przyczyną śpiewania niewłaściwych pieśni jest nadzwyczaj szczupły repertuar śpiewów znanych ogółowi wiernych.

Na Śląsku „drużynowi” przypominają zawsze swemu oddziałowi pierwsze słowa zwrotki następującej. U nas, niestety, śpiewa się wyłącznie z pamięci, bez uprzedniego zazwyczaj ćwiczenia, wskutek czego po pierwszych zwrotkach śpiew coraz bardziej zamiera, aż wreszcie kończy się na jakimś najczęściej najmniej fortunnym soliście. Tak bywa nawet podczas procesji Bożego Ciała.

Konieczną przeto jest rzeczą, aby przynajmniej na pieśni, śpiewane podczas procesji Bożego Ciała zwrócić bacniejszą uwagę. Przede wszystkim wyuczyć na pamięć całej pieśni do końca. Najskuteczniej uda się to z młodzieżą i dziećmi. Uczyć zaś w ten sposób, aby zaczynać pieśń nie od pierwszej, lecz od środkowej zwrotki i iść dalej; zwrotek zaś początkowych — na końcu. Z pieśni, zasługujących na szczególną uwagę i rozpowszechnienie wyróżnia się jędrna tak w treści jak w formie muzycznej pieśń „*Rzućmy się wszyscy razem*”. Należałoby również dobrze wyuczyć pieśni „Dzień on dzień gniewu Pańskiego” — na dzień Zaduszny.

Z pieśni często używanych wymagałaby poprawy pieśń „O Salutaris Hostia”, będącą końcowymi zwrotkami hymnu eucharystycznego „Verbum supernum prodiens”. Tłumaczenie dotychczas używane jest tak banalne i tak odbiega od treści oryginału, a nawet i naprowadza na mylne pojmowanie Trójcy św., że koniecznie wymaga zamienienia go innym tłumaczeniem. Proponowałbym znane już i przez specjalistów uznane za najlepsze tłumaczenie ks. Karyłowskiego T. J. W niektórych miejscach jest ono już w użyciu.

O Przenajświętsza Hostio,
Co lud do niebios wieszysz bram!
Bój srogi nęka wiernych ci:
Daj siłę, pomoc ześlij nam.

Jednemu w Trójcy, Władcy ziem,
Niech będzie chwała w każdy czas!
Niech On wieczystym życiem swem
W ojczyźnie rajskiej darzy nas. Amen.

Wszystkie litanie są pod szczególną ochroną prawa kościelnego. Litanij niezaaprobowanych przez Kościół nie wolno śpiewać publicznie.

Nie wolno nic ani dodawać ani ujmować, pod karą utraty odpustów, do litanii przywiązanych. Taki sam skutek powoduje łączenie dwu tytułów pod jednym wezwaniem „Zmiłuj się,” lub „módl się za nami”. Z tego właśnie powodu przy nadawaniu nabożeństwa z Kaplicy Ostrobramskiej, po prześpiewaniu litanii w sposób nieliturgiczny, celebrans dla uzyskania odpustów powtórnie odczytywał tę samą litanie.

A czy my sami nie zostawiamy nic do życzenia pod względem śpiewu?

Zdaje się, że byłoby coś niecoś do poprawienia.

Przede wszystkim najczęściej używane śpiewy mszalne: Dominus vobiscum, Oratio, Lectio, Ewangelia, Prefacja, Pater noster.

Później: Officium Defunctorum, Te Deum, Tantum ergo, Deus in adiutorium meum intende... Salve Regina, Regina coeli, Ave Regina...

Czyby nie było dobrze podczas konferencji dekanalnych wspólnie te części sobie prześpiewywać: całość lub na raty?

Byłby to dobry przykład i dla naszych parafian, aby i oni w domu prześpiewywali sobie pieśni „zadane” im uprzednio w niedzielę do powtórzenia ich w następne święto w kościele przed lub po nabożeństwie.

Możnaby później jeszcze próbować wyuczyć ogół odpowiadania kapłanowi na Dominus vobiscum i inne wezwania mszalne. Byłby to początek dalszej w tym kierunku akcji, tak gorąco zalecanej przez świętoobliwego Piusa X w jego Motu Proprio o Muzyce Kościelnej:

„W szczególności trzeba się starać przywrócić do użytku ludu śpiew liturgiczny, aby wierni, jak dawniej bywało, znowu przyjęli udział bardziej czynny w nabożeństwach kościelnych”.

Na zakończenie niech mi wolno będzie przytoczyć jeszcze zdanie jednego ze współczesnych muzyków świeckich, Aleksandra Gilmant, umieszczone w piśmie muzycznym „Le monde musical”.

„Dokument papieski (tj. Motu Proprio Piusa X), pełen znajomości sztuki muzycznej kościelnej spowoduje niechybnie usunięcie rażących nadużyć. Powrót do śpiewu liturgicznego według źródłowej edycji benedyktyńskiej — to prawdziwe dobrodziejstwo...

Według mego zdania jeżeli reforma muzyki kościelnej ma nastąpić, to przede wszystkim trzeba wprowadzić zamiłowanie do śpiewu liturgicznego i muzyki kościelnej w mniejszych i większych seminariach, aby młodzi księża zostawszy samodzielnymi pracownikami, umieli cenić prawdziwą muzykę kościelną, która godnie odpowiada kultowi i aby w ten sposób sami mogli zachęcać wiernych i organistów do uprawiania jej”.

Niech więc kwitnie w świątyniach katolickich śpiew katolicki. Niech podnosi uroczystość nabożeństw i niech przez czynny udział wiernych w uroczystych nabożeństwach uświęca uczestników i coraz bardziej, pod przewodem kapłanów, zbliża ich do Boga!

Ks. Dr Stefan Świątlicki.

KOLEGIATA ŚW. MARCINA W OPATOWIE I JEJ KAPITUŁA.

(Ciąg dalszy).

Z pielgrzymki do Ziemi Świętej przywiózł kanclerz „częstkę z drzewa świętego i dwa ciernie z korony Chrystusa Pana”, a kiedy w kilkanaście lat później został właścicielem Opatowa, święte relikwie złożył w ofierze kolegiacie św. Marcina.¹

Ofiarował kanclerz do kolegiaty dwa srebrne kandelabry i kielich srebrny połączony z herbem Odrowąż, dotąd dobrze zachowany, przedmiot zachwyty znawców.²

Na trzy dni przed śmiercią kanclerz wobec Marcina Zborowskiego, podczaszego, starosty stopnickiego i odolanowskiego i Sebastiana Branickiego, kanclerza gnieźnieńskiego, referendarza królewskiego, w dniu 27 grudnia 1532 r. czynsz roczny z 30 grzywien należny mu od miasta Opatowa, nazwany podwodne, zapisuje na założenie w kolegiacie św. Marcina, dwóch altarzystów i na szpital w Opatowie i Ćmielowie, do tego dodano dochód oparty na browarach miejskich, zwany rurne.³ Z czasem instytucja altarzystów upadła, dochody odano wikariuszom.

W 1547 r. a więc po upływie 15 lat od śmierci kanclerza Szydłowieckiego, kolegiata opatowska przechodziła fazę ważnych, gruntownych przerobek. Świadczy o tym data 1547, wyryta na kamieniu w górnej facjacie. Ten sam rok wyryty jest na kamieniu we framudze okna absydy Pana Jezusa od północy. Że obecne sklepienie gotyckie w kolegiacie nie jest i nie może być pierwotnym sklepieniem, uzasadniali to historycy sztuki, szczegółowo badając mury kolegiaty.

Opatrznościowym także człowiekiem dla kolegiaty był ks. Maciej Flaszyński, prałat dziekan kapituły opatowskiej, który zastał kościół w okropnym, trudnym do opisanie zniszczeniu, a więc: zupełnie zniszczone dachy, grożące zapadnięciem wieże zachodnie i sygnaturka, zniszczone ołtarze, brud na ścianach, ołtarzach i oknach, zniszczona posadzka, przytem

¹ Tamże. Str. 501.

² Tamże. Str. 501—502.

³ Wierzbowski. IV. Vol. 2. Nr 16 675. Str. 435.

wieś kapitulna Marcinkowice przedstawiała obraz rozpaczliwy, do tego stopnia, że osadnicy i ogrodnicy pouciekali, a zniszczenie rezydencji kapitulnych równało się spustoszeniu Ukrainy i Podola.¹ Na wniosek prałata dziekana Flaszyńskiego, kapituła na posiedzeniu generalnym w dniu 11 listop. 1716 r. doniosła biskupowi krakowskiemu Łubieńskiemu o okropnym stanie kolegiaty i prosiła o zezwolenie sprzedania zbytecznych sreber kościelnych i użycie pieniędzy z ich sprzedaży na odnowienie kolegiaty.² W tymże roku kapituła sandomierska z pieniędzy złożonych u niej w depozycie przez prałata dziekana opatowskiego Galauganigo, wręczyła kapitule opatowskiej 1800 złotych, które postanowiono użyć na restaurację kolegiaty św. Marcina.³ W tymże roku prosi kapituła opatowska, aby sejmiki wojewódzkie zwolniły ją od zimowych leży wojskowych z powodu nie cierpiącej zwłoki restauracji kolegiaty.⁴ 1729 r. poleciło kapituła swojemu dziekanowi Flaszyńskiemu, aby zajął się sprowadzeniem z Gdańska materiałów na pokrycie kościoła.⁵ Chorągiewka nad ołtarzem Matki Boskiej z datą 1734 r. oznacza chyba czas pokrycia kolegiaty i wogóle ostatecznego ukończenia jej restauracji na zewnątrz. W tych latach i wewnątrz kolegiaty było doprowadzone do porządku. Kosztem dziekana Flaszyńskiego zostały sprawione stalle dla kapitulnych, ławki w środku kościoła z napisami i herbami, posadzka dębowa, ołtarze wielki i cztery boczne, aparaty mszalne, biała kapa, organ i balasy przy ołtarzach.⁶ 1737 r. gwałtowny wicher potłukł w drzazgi dachówkę paloną na kolegiacie.⁷ 1742 r. biskup sufragan krakowski Kunicki konsekrował w kolegiacie cztery boczne ołtarze: św. Anny, św. Karola, Matki Boskiej Różańcowej i Zwiastowania.⁸ 11 listopada 1743 r. kapituła uchwala, aby przesłać biskupowi

¹ Statuta Eccl. Coll. Opatov. II. 75—76.

² Tamże. II. 80.

³ Tamże II. 77—78.

⁴ Tamże. II. 81—82.

⁵ Tamże. II. 183. 386.

⁶ Acta episcopalia. Vol. 90. Fol. 275.

⁷ Statuta Eccl. Coll. Opatow. II. 292.

⁸ Tamże. II. 385.

Kunickiemu podziękowanie za konsekrację.¹ 11 listop. 1744 r. postanowiono upoważnić dziekana kapituły Flaszyńskiego do sprzedania starych ołtarzy poczynając od wielkiego, pieniądze użyć według jego uznania, wreszcie podziękować mu za sprawienie nowych ołtarzy.² 11 listop. 1745 r. przeznaczyła kapituła 147 złot. 19 groszy na wzmocnienie ścian ankrami (vinculo ferro).³ 1746 r. sprawił organ prałat dziekan Flaszyński, wykonał go organmistrz Kiehl w Opawie na Śląsku, ofiarodawca życzy sobie, aby dotychczasowego organistę zmieniono, bo na nowych organach nie będzie umiał grać.⁴ 1747 r. kupił tenże prałat białą blachę na pokrycie części kościoła.⁵ 1752 r. odzłocił swoim kosztem wielki ołtarz prałat kantor Dziewulski i sprawił obraz św. Marcina malowany w Warszawie, dwie nowe stalle dla kanoników: kaznodziei drugiej fundacji i penitencjarza, którzy w tym czasie powiększyli skład kapituły na mocy erekcji.⁶ 1755 r. przybył do kolegiaty drogocenny aparat biały z dalmatykami, ofiarowany przez Antoniego Lubomirskiego, wojewodę lubelskiego, po jego śmierci pozostała wdowa darowała do kolegiaty kilka nowych ornatów.⁷ 12 listop. 1757 r. konsekrował wielki ołtarz biskup sufragan krakowski Potkański, którego uprosił prałat dziekan Krzyżanowski i poniosł kosztą związane z uroczystością.⁸ 1771 r. prałat dziekan Kułagowski dał 50 dukatów na odzłocenie ambony,⁹ w tymże roku prałat Rozenwald 130 dukatów na restaurację organów i odzłocenie ich.¹⁰ W tymże roku w aktach kapituły spotykamy pierwszą wzmiankę o kapeli w kolegiacie, która przygrywała w czasie nabożeństw świątecznych i niedzielnych.¹¹

¹ Tamże. II. 396.

² Tamże. II. 378.

³ Tamże. II. 384.

⁴ Tamże. II. 385.

⁵ Tamże. II. 396.

⁶ Tamże. II. 449.

⁷ Tamże. II. 461.

⁸ Tamże. II. 475.

⁹ Tamże. III. 77.

¹⁰ Tamże. III. 163.

¹¹ Tamże. III. 87, 117, 130.

Tu należy podkreślić zasługi ks. prałata Hieronima Cieślakowskiego dla kolegiaty, w której odczyścił gruntownie pozłotę nastawy wielkiego ołtarza, przyozdobił prezbiterium nowym dywanem, pokrył sukmem całą przestrzeń między stallami, stalle kanonickie odpoliturował i odzłocił, rysujące się sklepienie z kamienia ciosowego na skrzyżowaniu z linią kaplic i pęknięte z obydwóch stron wzdłuż głównej nawy sklepienie naprawił cementem i zabezpieczył przed grożącym wypadaniem gładów i cegieł, dla zbadania przyczyny dużych zarysowań się ścian, według wskazówek architekta Jamroza odkopano fundamenta, które znaleziono nienaruszonymi. Wewnętrzne zarysowania niezwłocznie trwale zacerowano dzieścioma metrami cementu. Poprawiono dach, kryjąc go częściowo od północy nową blachą, a cały dach z wieżami pomalowano, sprawiono dwa witraże w dużych oknach, a jedno dano nowe żelazne, w większej zakrystii dano nową boazerię, a w starodawnej zakrystii po drugiej stronie urządzono kapitułarz, wprawiając nową posadzkę i tynkując ściany, na chórze sprawiono motor elektryczny do miecha organowego, sprawiono nowy ornat biały, chorągiew z wyobrażeniem św. Zyty, białą kapę, sporo stuł i dwa mszały.

c. d. n.

Ks. A. Bastrzykowski.

KOMUNIKATY.

Płaskorzeźba N. Marii Panny.

W Częstochowie, jako w głównym ośrodku przemysłu dewocjonalnego w Polsce, powstała placówka pod firmą: Fabryka wyrobów ceramicznych „Czyn”, (ul. św. Rocha 33) która dąży do podniesienia poziomu artystycznego dewocjonaliów.

Myślą przewodnią działalności „Czynu” jest opracowywanie nowych modeli dewocyjnych, w których wypowiadałaby się nowoczesna twórczość religijna.

Dla utrwalenia ślubowań na Jasnej Górze została podjęta inicjatywa rozpowszechniania płaskorzeźby Matki Boskiej Częstochowskiej, w nowym opracowaniu, ku czci Niepokalanego Serca Marii. Płaskorzeźbę tę wydajemy w celu pobudzenia

i utrzymania życia religijnego, a szczególnie dla stałej pamięci o treści złożonych ślubowań wśród rodzin polskich tak w kraju, jak i na obczyźnie.

Pierwszy transport w ilości 10 tysięcy egzemplarzy został już wysłany do Ameryki dla tamtejszej Polonii. W chwili obecnej dysponujemy 5-ma tysiącami sztuk gotowych płaskorzeźb, które są przeznaczone na potrzeby kraju.

W związku z powyższym „Czyn” zwraca się do W.W. Duchowieństwa oraz organizacji katolickich, prosząc o nabywanie i rozpowszechnianie płaskorzeźby M. B. Częstochowskiej, wśród swego otoczenia, według lokalnych możliwości.

Ubezpieczenie mienia kościelnego.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Łodzi, Aleja Kościuszki Nr 57 nadesłał do Kurii pismo treści następującej:

„Kuria Biskupia Diecezji Łódzkiej w Łodzi w trosce o zabezpieczenie mienia kościelnego, w wydany w tym względzie komunikacie, zaleciła zawieranie odpowiednich ubezpieczeń w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Do liczby zalecanych ubezpieczeń należą:

1. ubezpieczenie od ognia mienia kościelnego,
2. ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem cenniejszych przedmiotów kościelnych oraz gotówki kasy parafialnej, o ile jest przechowywana w kasie,
3. ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej z tytułu szkód, jakie mogą wynikać w terenie parafii kościoła,
4. ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków, jakie mogą wynikać w zawodzie i życiu prywatnym duchowieństwa i służby kościelnej.

Wspomniany komunikat opublikowany został w „Wiadomościach Diecezji Łódzkiej”, Marzec—Sierpień 1947 r.

Komunikując o powyższym, zwracamy się niniejszym do Kurii Biskupiej w Sandomierzu z uprzejmą prośbą o powzięcie podobnego postanowienia i zalecenie Wielebnemu Duchowieństwu podległej diecezji zawierania w P. Z. U. W. wymienionych ubezpieczeń.

Mamy nadzieję, że kierownictwo Kurii Biskupiej w należyтым zrozumieniu znaczenia gospodarczo-społecznego i własnego dobra w podjętej przez nas akcji, zechce pozytywnie ustosunkować się do niej.”

Odezwa do Duchowieństwa w sprawie „Księżówki.”

Powszechnie znaną była wśród duchowieństwa przed woją „Księżówka” w Zakopanem, — największy w Polsce dom wypoczynkowy dla księży.

Obecnie „Księżówka” stoi pusta i zdewastowana. A oto w skrócie jej dzieje w czasie ostatniej wojny. Wypadki wrześniowe zaskoczyły ks. Dyrektora Józefa Jasiewicza w „Księżówce”, a zatem jej losy w czasie okupacji zostały związane z jego osobą. Jak wiadomo, niedługo po wkroczeniu Niemców do Polski, zostały rozwiązane wszystkie stowarzyszenia, a ich majątek podległ konfiskacie. Kiedy w listopadzie 1939 r. ks. Dyrektor został wezwany do gestapo w sprawie „Księżówki”, złożył oświadczenie na piśmie, że jest to sanatorium kościelne przeznaczone dla kapłanów. To uratowało od konfiskaty, jednakowoż nie uchroniło to domu przed zajęciem go przez wojsko. Pozwolono natomiast mieszkać w „Księżówce” ks. Dyrektorowi i dwom siostrą zakonnych. Została również kaplica, w której za zgodą J. E. Księdza Kardynała Sapięhy, Księcia Metropolity Krakowskiego, mimo bagnetów i żołdactwa niemieckiego, odprawiały się nabożeństwa, na które gromadziły się liczne rzesze wiernych. Społeczeństwo zakopiańskie i ci, których los w czasie wojny zagnał do Zakopanego, wiedząc dobrze jaką rolę odgrywała „Księżówka” w ciągu długiej i ciężkiej nocy narodowej. Trwało tak do jesieni roku 1942. Dnia 5 października 1942 r. ks. Dyrektor został przez gestapo wysiedlony z Zakopanego, a kaplica została zamknięta. Gospodarzami „Księżówki” zostali Niemcy. Kiedy w styczniu 1945 r. ks. Jasiewicz wrócił do „Księżówki”, zastał dom ogromnie zniszczony i rozkradzony. W odpowiednim czasie, ks. Dyrektor złożył u władz polskich reklamację o odszkodowanie wojenne, sam zaś zamieszkał w charakterze stróża tych resztek naszego wspólnego dobra, i czekał na lepszą koniunkturę gospodarczą w kraju, a przede wszystkim na ustabilizowanie

się braci kapłańskiej po strasliwym rozproszeniu i peregrynacjach wojennych.

Sądźmy, że nadszedł czas, aby dźwignąć nasz dom z ruin i doprowadzić go do stanu używalności, Trzeba na to dużego funduszu. Kompletny brak pościeli naczyń, etc., a dom wymaga gruntowego remontu. Jednakowoż wierzymy, że wspólnymi siłami wskrzesimy naszą kapłańską placówkę w Zakopanem, — może nie od razu na tej samej stopie co przed wojną, ale stopniowo. Przeto zachęcenie błogosławieństwem i gorącym życzeniem Ich Eminencyj, Księdza Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, Najdostojniejszego Protektora „Księżówki,” i Księdza Kardynała Sapiehy, Księcia Metropolity Krakowskiego, wołamy do Braci Kapłanów z całej Polski: pomóżcie do odbudowy naszego wspólnego domu wypoczynkowego w Zakopanem. Bis dat, qui cito dat. „Księżówka” woła — S. O. S.

Ofiary i składki prosimy kierować zaznaczając „remont Księżówki,” pod adresem: Ks. Dyrektor Józef Jasiewicz, Zakopane, „Księżówka.” Nr konta P. K. O. IV. — 4724.

Członkowie Zarządu: Ks. Prałat Jan Tobolak, Dziekan w Zakopanem. Ks. Prałat Dr Czesław Falkowski, Profesor U. Stefana Batorego. Ks. Józef Jasiewicz, Dyrektor „Księżówki”. Ks. Adolf Gniłka, Proboszcz w Biskupicach na Śląsku. Ks. Dr Franciszek Barański, Proboszcz w Leśnej Podkowie.

NOWE WYDAWNICTWA.

Wiadomości Duszpasterskie, oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych, pod redakcją Ks. Kan. Dra KAZIMIERZA KARŁOWSKIEGO. Poznań, Ostrów Tumski Nr 4. Pożyteczny ten miesięcznik rozpoczyna wprawdzie już czwarty rok swego istnienia, nie może więc być zaliczony do wydawnictw nowych, lecz ponieważ nie jest dostatecznie wśród naszych księży rozpowszechniony, chcielibyśmy zwrócić na niego uwagę duchowieństwa, zwłaszcza parafialnego. Wiadomości Duszpasterskie są bowiem poświęcone praktycznym zagadnieniom duszpasterskim i przyznać należy przynoszą czytelnikom z tej właśnie dziedziny dużo pożytecznych wskazówek i wyjaśnień.

Ruch Biblijny i Liturgiczny. Kraków, ul. Szpitalna 2. Nowe czasopismo wydawane pod protektoratem J. E. Kard. Sapiehy poświęcone sprawom biblijnym i liturgicznym, a przeznaczone dla duchowieństwa i inteligencji. Redakcję części biblijnej prowadzi Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiell., zaś części liturgicznej OO. Benedyktyni z Tyńca.

Cena niniejszego zeszytu wynosi 130 zł.

Wydawca: Diecez. Zakład Graf.-Druk. w Sandomierzu ul. Żeromskiego 2.

REDAKTOR: KURIA DIECEZJALNA w SANDOMIERZU